

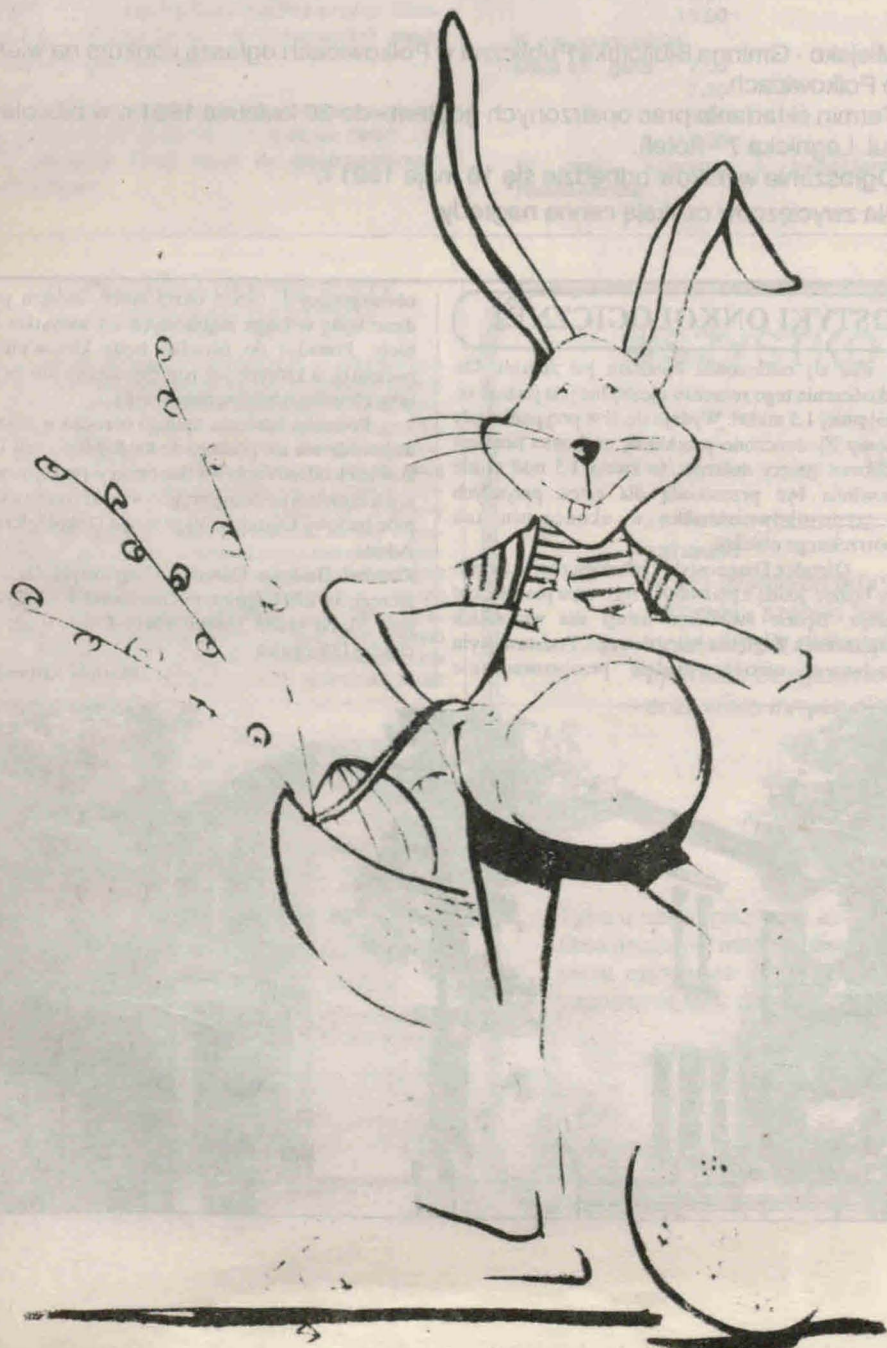
# Gazeta Pelkewicka



NR 3/6

MARZEC 1991

CENA 1500 zł



**WESOŁYCH  
ŚWIĄT**

**WSZYSTKIM  
CZYTELNIKOM  
ŻYCZY  
REDAKCJA**



## 700 LAT POLKOWIC

Jeżeli zainteresujemy się najdawniejszą historią Polkowic i sięgniemy do opracowań historyków, to ze zdziwieniem stwierdzimy, że brak jest ścisłości w określeniu daty nadania praw miejskich naszemu miastu. Historycy są zgodni co do tego, że aktu tego dokonał książę Konrad Głogowski, lecz jeśli chodzi o datę, to spotkamy się z dwiema 1265 lub 1291 rok. Trudno w obecnej chwili stwierdzić, skąd wzięła się owa rozbieżność. Pozostaje nam mieć nadzieję, że nieco światła na to zagadnienie rzucą po przetłumaczeniu niemieckie kroniki odkryte ostatnio w ratuszowej wieży. Obydwe wszak traktują o Polkowicach od najdawniejszych, XIII-wiecznych lat. Obecnie w związku z tym, że rok 1965 już bezpowrotnie minął przyjmujemy, że 1991 r. jest dobrą okazją do obchodzenia 700-lecia istnienia naszego miasta. Dlatego też tegoroczne Dni Polkowic chcielibyśmy nobilitować do rangi uroczystości jubileuszowych.

W tym roku Dni Polkowic mają się odbyć w terminie od 17 do 18 maja. Zawiązał się już komitet organizacyjny tych obchodów, w skład którego weszli pracownicy i działacze kultury, ludzie pracujący z młodzieżą, radni a także przedstawiciele takich zakładów, jak: ZG "Polkowice", ZG "Rudna", Zakmat i Zanam. Lista owa nie jest zamknięta i chętnie rozszerzymy ją o każdego, kto do organizacji uroczystości zechce się włączyć.

Komitet planuje zaproponować mieszkańcom bogatą ofertę kulturalną, estradowo-koncertową, sportowo-rekreacyjną oraz handlową. Za wcześniej jeszcze mówić o konkretach, gdyż w tej chwili trwają prace nad realizacją pomysłów które legły u podstaw stworzenia komitetu. Niemniej jednak już teraz chcielibyśmy zaanonsować pewne propozycje.

## POWSTAJE OŚRODEK DIAGNOSTYKI ONKOLOGICZNEJ

Województwo legnickie należy do najbardziej uprzemysłowionych obszarów w Polsce. Ujemne skutki zdrowotne wynikające z zamieszkiwania na tym terenie są poważniejsze niż gdzie indziej. W naszym województwie tylko na raka sutka umiera rocznie ponad 40 kobiet.

Rak sutka jest również najczęstszą przyczyną zgonów kobiet w Polsce. Co do częstości występowania jest on trzecim z rzędu po raku żołądka i po raku macicy. Choroba rozwija się powoli, bez bólów. Bardzo często kobiety wykrywają u siebie zmianę całkiem przypadkowo np. przy myciu spostrzegają zgrubienie piersi. Niektóre zwracają się z tym natychmiast do lekarza. Inne zwlekają z obawy, by nie usłyszeć o konieczności operacji, albo dlatego, że "nic nie boli". Toteż lekarz widzi chorobę po raz pierwszy w różnych okresach choroby: od najwcześniejszych, kiedy można dość skutecznie pomóc, do dalej posuniętych faz, w których już nic nie da się zrobić.

W październiku 1988 r. powstała w Legnicy Komisja Zdrowia "Solidarność". Przewodniczącym Komisji został pan Stanisław Obertaniec - Senator Rzeczypospolitej Polskiej. On też jest inicjatorem utworzenia Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej. We wrześniu 1989 roku zawiązał się komitet Budowy Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej w Legnicy. Ośrodek będzie mieścił się przy ul. Armii Czerwonej 4. Budynek ten został odkupiony od Skarbu Państwa przez Społeczną Fundację "Solidarność" po opuszczeniu go przez dotychczasowego użytkownika - Armię Radziecką. Fundacja przekazała też środki dewizowe na całkowite wyposażenie ośrodka w specjalistyczny sprzęt medyczny. Jedynym problemem jest brak pieniędzy na remont i adaptację zdewastowanego budynku. Część pieniędzy (około

## STARE POLKOWICE W RYCINACH I FOTOGRAFII

Pragniemy zorganizować wystawę, na której pokazalibyśmy, jak wyglądały Polkowice w przeszłości - zarówno tej dawnej, jak i mniej odległej. W związku z tym zwracamy się do wszystkich, którzy posiadają ryciny, widokówki, fotografie (także prasowe) i inne materiały ikonograficzne o wypożyczenie ich i umożliwienie tym samym wykonanie ich reprodukcji. Wszystkie materiały zostaną zwrócone właścicielom.

PROSIMY JE SKŁADAĆ DO WYDZIAŁU SPRAW SPOŁECZNYCH na ul. TARGOWEJ 11, w POKOJU NR.207

## KONKURS FOTOGRAFICZNY "POLKOWICE DZISIAJ"

Celem konkursu ma być zaprezentowanie Polkowic w ich dzisiejszym stanie oraz życia i problemów ludzi, którzy tutaj żyją i mieszkają. W konkursie będą mogli wziąć udział profesjonalści oraz amatorzy, zarówno dorośli jak i młodzież.

Ilość prac dowolna, możliwe są cykle fotograficzne traktowane jako jedna praca (np. fotoreportaż). Format prac nie powinien być mniejszy niż 13 na 18 cm. PRACE NALEŻY SKŁADAĆ W DOMU KULTURY "IMPRESJA" W TERMINIE DO KOŃCA KWIETNIA BR.

## KONKURS NA WIERSZ

Miejsko - Gminna Biblioteka Publiczna w Polkowicach ogłasza konkurs na wiersz o Polkowicach.

Termin składania prac opatrzonych godłem - do 30 kwietnia 1991 r. w bibliotece (ul. Legnicka 7 - hotel).

Ogłoszenie wyników odbędzie się 18 maja 1991 r.

Na zwycięzców czekają cenne nagrody.

obowiązujących badań okresowych, którym poddane będą w ciągu najbliższych lat wszystkie kobiety. Ponadto do ośrodka będą kierowane te pacjentki, u których już istnieją objawy lub zwiastuny choroby nowotworowej sutka.

Potrzeba istnienia takiego ośrodka w naszym województwie nie podlega dyskusji. Mimo że w Polkowicach odczuwamy wielkie braki w funkcjonowaniu lecznictwa podstawowego - warto i trzeba wspomóc budowę Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej. Adres:

Komitet Budowy Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej, 59-220 Legnica, ul. Dworcowa 4, tel. 234-01 wew.20. Nr konta 383800-97417-132-3, Bank Zachodni O/Legnica.

Mariola Kośmider





## PARAFIA INFORMUJE

Porządek rekolekcji wielkopostnych w parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach od 16-03 do 20-03-1991 r.

### Dzieci

Sobota, poniedziałek, wtorek i środa:

Godz. 10.00 - kl. od IV do VII ze szkoły Nr 1 i 2 w kościele w Ryнку.

Godz. 10.00 - kl. od IV do VII ze szkoły Nr 3 i 4 w Kaplicy przy ul. Ociosowej.

Godz. 11.00 - kl. od "0" do III ze szkoły Nr 1 i 2 w kościele w Ryнку

Godz. 11.00 - kl. od "0" do III ze szkoły Nr 3 i 4 w Kaplicy

Spowiedź w poniedziałek i we wtorek od godz. 8.30 do 10.00 i od 15.00 do 17.00.

### Młodzież

Sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek:

godz. 19.10 młodzież od kl. VIII do V (ucząca się)

godz. 20.30 młodzież pracująca

we środę o godz. 16.00 Bierzmowanie (klasy VIII)

### Starsi

Godz. 9.00, kościół św. Barbary i godz. 18.00 (sob. i wtorek nauki ogólne)

Godz. 17.00, sob. i wtorek Kaplica przy ul. Ociosowej - nauki ogólne, w poniedziałek nauki stanowe dla rodziców.

Spowiedź młodzieży i starszych w pon. i wtorek od godz. 8.30 do 10.00 i od 15.00 do 19.00

W niedzielę 17-03 nauki na poszczególnych Mszach św.

Kościół Paraf. - godz. 7.00, 9.00, 10.40 (dzieci), 12.00

Kościół św. Barbary, Rynek - godz. 8.30, 10.30

(młodzież), 12.00, 13.00 (małe dzieci "O")

Kaplica MB. Częstochowskiej przy ul. Ociosowej  
godz. 9.00, 10.40 (dzieci) i 12.00

### Porządek Nabożeństw:

w Parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach.

I W Niedzielę i święta

A) Kościół Parafialny

Msze św. godz. 7.00

9.00

10.40

12.00

W Wielkim Poście w piątki "Droga Krzyżowa" o godz. 17.00

W Wielkim Poście w niedziele "Gorzkie Żale" o godz. 17.00

W maju i październiku Nabożeństwa o godz. 17.00

II Kościół św. Barbary: niedziela i święta

Msze św. godz. 8.30

10.30

12.00

13.00

18.00

W dni powszednie:

Msze św. godz. 7.00

7.30

9.00

18.00

W maju, czerwcu i październiku Nabożeństwa:

w niedziele o godz. 17.30

w dni powszednie po Mszy św. wieczornej  
godz. 18.30

w Wielkim Poście w piątki "Droga Krzyżowa"  
godz. 17.00 i 19.00

W Wielkim Poście w niedziele "Gorzkie Żale" godz. 17.00.

Śluby w soboty o godz. 17.00

Nauki przedślubne w soboty godz. 16.00

Poradnictwo Rodzinne w poniedziałki i czwartki  
od godz. 17.00 do 19.00

Chrzty: w drugą i ostatnią niedzielę miesiąca o  
godz. 12.00 w kościele parafialnym.

Nauki przed Chrztem: we środy przed drugą  
niedzielą miesiąca godz. 18.30

i we środy przed ostatnią niedzielą miesiąca  
godz. 18.30

III Kaplica Matki Boskiej Królowej Polski przy  
ul. Ociosowej.

Msze św. w niedziele i święta:

godz. 9.00

10.40

12.00

W święta nie wolne od pracy n.p. MB. Grom-  
nicznej czy Popielec Msze św. o godz. 17.00.

Uwaga! W czasie wakacji odwołuje się dwie  
Msze Św. o godz. 10.40 (kościół parafialny)  
i 13.00 (Kościół św. Barbary).

Ponadto informujemy mieszkańców Polkowic, że  
w każdy wtorek i piątek od godz. 13.00 do 15.00  
odbywa się przyjmowanie i wydawanie używanej  
odzieży. Zapraszamy.

## UŻYTKOWANIE WIECZYSTY GRUNTU POD GARAZEM

Urząd Gminy w Polkowicach po skomunali-  
zowaniu mienia przystąpi do przekazywania garaży  
osobom, które na podstawie pozwolenia na budowę  
wybudowały ze środków własnych garaż na gruncie  
stanowiącym własność gminy i ich następcom praw-  
nym. Osoby takie jeżeli są najemcami garaży mają  
prawo otrzymać garaż nicodpłatnie, a grunt w użyt-  
kowanie wieczyste. Powyższe regulacje art. 8 ustawy  
z dnia 29 września 1990 r. o zmianie ustawy o gos-  
podarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości.  
Z uwagi na to, że na terenie miasta Polkowice jest  
około 1000 garaży, proces regulacji stanu prawnego  
tych garaży może przedłużyć się w czasie, wiąże się to  
z zawarciem w Państwowym Biurze Notarialnym  
około 1000 umów. Dotychczasowe doświadczenia  
w tym zakresie wskazują na to, że proces ten może  
trwać około 3 lat.

Pierwsza opłata roczna z tytułu użytkowania wie-  
czystego gruntu wyniesie 25% ceny gruntów i winna  
być wpłacona przed zawarciem notarialnej umowy  
nabycia gruntu.

Na cenę gruntu wpływać będą następujące czynniki:

- 1) wartość gruntu, którą ustala biegły, uwzględnia-  
jąc aktualne kształtujące się ceny w obrocie grun-  
tami, a więc ceny w dniu podpisania umowy,
- 2) poniesione nakłady na przygotowanie terenu do  
sprzedaży (sporządzenie dokumentacji ge-  
odecyjnej, założenie K.W. itp.).

W chwili obecnej Urząd dysponuje pełną dokumen-  
tacją geodezyjną terenów pod wybudowanymi  
boksami garażowymi.

W momencie przystąpienia do przekazywania  
w użytkowanie wieczyste terenów pod wybudowanymi  
boksami garażowymi informacja o powyższym  
zostanie rozplakatowana na garażach i tablicach  
ogłoszeń.

## WSZYSTKO DLA DZIECKA !!!

Tu najtaniej

- konfekcja dziecięca
- zabawki
- wózki dziecięce (konkurencyjne ceny)
- odżywki - szeroki asortyment
- żywność dla diabetyków
- żywność bezglutenowa
- oraz wiele innych ciekawych i atrakcyjnych towarów

### PONADTO REWELACJA

komputer twoim przyjacielem

Tylko u nas kupisz tanio atrakcyjne komputery osobiste wraz z osprzętem.  
Gwarantujemy własną obsługę wraz z montażem w domu. Proponujemy  
także najnowsze gry komputerowe. Nasz serwis zapewni ci dokładne  
zapoznanie się z obsługą naszego sprzętu.

Jeśli już, to tylko u nas

Rynek 7, czynne od 10 - 18.00 w soboty od 10.00 do 14.00



## KOBIETO, PUCHU MARNY?

Dzień Kobiet jest jednym z wielu dni roku, który obchodzimy z gracją. Zdawać by się mogło, że jesteśmy - my mężczyźni - ciutkę lepsi tego dnia. Zastanówmy się więc chwilę nad dniem, który w kalendarzu jest tylko jednym z wielu przez nas Polaków celebrowanym, bo już taką mamy skłonność, by każdy dzień ustawowo świętem ustalony święcić należycie. A to - jak wiemy - Polak potrafi. Mógłby mi ktoś w tej chwili zarzucić agresywność, ale moje bliskie spotkania z tym tematem mogą ją usprawiedliwić. Wielu już było ludzi wielkich i mniejszych, którzy o kobietach powiedzieli wszystko lub prawie wszystko. "Kobieto, puchu marny" - ktoś powiedział. Ale nie trzeba wielkiego wysiłku umysłowego, aby się szybko przekonać, że stwierdzenie to, trochę przewrotne i filuterne, nie ma nic wspólnego z otaczającą nas rzeczywistością. Literatura, historia i owa rzeczywistość pokazuje nam niezbicie, że problem ma się zgoła inaczej - idąc za starą maksymą, że i król i prawda bywają nagie. Nie bez znaczenia jest także teoria, że Bóg stworzył Adamowi - z jego własnych członków zresztą - kobietę z czystych nudoń, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, jaki ów fakt będzie miał znaczenie w dziejach ludzkości. A zatem przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie.

Otóż można stwierdzić z całą pewnością, iż kobieta w życiu mężczyzny - od narodzin gatunku ludzkiego - odgrywała niepoślednią rolę, o czym przekonał się Adam już w Raju. Jedynym, zdawać by się mogło, pozytywnym elementem tej koligacji jest późniejsze narodzenie się dzieci. Jak się okaże znacznie później, będzie to miało ogromne znaczenie, bowiem tak zaczyna się rodowód rodzaju ludzkiego, który od tej pory trwać będzie nętkany różnymi historycznymi przypadłościami, bynajmniej nie bez udziału kobiety.

Trudno dziś powiedzieć, czy dominacja mężczyzny nad kobietą była wymysłem Najwyższego, ale pewne jest, że droga do dominacji kobiet nad mężczyznami była drogą trudną, zawiłą, a już na pewno nie usłaną różami (oczywiście dla mężczyzn). Tylko sobie znanymi sposobami potrafili one robić z mężczyznami rzeczy, które nie śniły się ani filozofom, ani zwykłym męskim śmiertelnikom. Jest bowiem w naszym doczesnym życiu tak wiele tajemniczych i niezbadanych rzeczy, że pomimo tak rozwiniętego arsenału techniki i potęgi myśli ludzkiej nie da się ich wyjaśnić. Zupełnie podobnie jest w przypadku kobiet, jeśli by się starać tłumaczyć ich postępowanie. Badania takie przynoszą z pewnością wiele stwierdzeń, cennych wrażeń i doświadczeń, jednak efekt końcowy będzie taki, iż rozważania te - parafrazując słynne filozoficzne powiedzenie - zakończyć można słowami: wiem, że o kobiecie nie nie wiem.

Wiemy zapewne z wielu doświadczeń, jak mogą być skomplikowane sposoby i motywy działania tych niewątpliwie sympatycznych stworzeń, o czym z pewnością nie muszę prze-

konywać żadnego mężczyzny. To właśnie one swoimi tajemnymi sposobami potrafią nas zwałać z nóg, rzucać na kolana, słowem robić z nami rzeczy dowolne, potrzebne im oczywiście na ich własny użytek. Jedynym sposobem wyjścia z tej niezręcznej dla nas sytuacji jest pozbycie się owego ciężaru, o czym mówi dosadnie staropolskie przysłowie "baba z wozu, koniom lżej".

O niejakej równowadze w dominacji pomiędzy kobietą a mężczyzną mówić można w czasach, kiedy to uciekły się do kolejnego fortelu, wymyślając pod koniec XIX wieku rzecz bez precedensu - emancypację. Ten moment uznać należy za przełomowy w dziejach ludzkości i niewątpliwie w życiu kobiet. Dał im poczucie jeszcze większej pewności siebie i możliwość skuteczniejszego manipulowania rodzajem męskim. Tu też rodzi się jak gdyby



### KRZYSIU, ZAKOCHAJ SIĘ!

Czytając dość obszernie rozważania mego redakcyjnego kolegi Krzysztofa Grzegorskiego o kobietach, nie mogę powstrzymać się od dania mu po nosie. Nareszcie masz to, na coś zasłużył. Zdecydowanie nie zgadzam się z taką opinią o nas.

Rzeczywiście, przez wiele lat byliśmy wspaniałym dodatkiem do życia mężczyzny, marionetką, która służyła jedynie jako ozdóbka i przyjemna zabawka. Pozbawiono nas dość skutecznie własnego ja, własnych inicjatyw i własnych uczuć. PAN był władcą i jedyną ostoją w naszym życiu. Sądzisz Krzysiu, że byłbyś w stanie znosić takie życie? Spróbuj. My dłużej próbować nie chcieliśmy, toteż musieliśmy wyzwolić się spod waszego jarzma.

Myślę, że zdecydowana większość kobiet doskonale radzi sobie z rolą kuchty, sprzątaczkki, niańki i... pracownika. Niewiele natomiast jest takich, których jedynym szczęściem

kolejny etap. Jest nim feminizacja życia i tylko patrzeć, jak być może gdzieś po roku 2000 zamienimy się rolami i zaczniemy dziarsko pełnić funkcje zupełnie znicwieściałych chłopów. Ale jeszcze wcześniej po drodze była rewolucja seksualna, która dzięki opatrności i ustrojowi w jakim przyszło nam żyć nie opanowała nas w pełni, choć wielu udało się przywlec do nas paskudnego wirusa HIV. Była też bitelmania, długie włosy, obcisłe spodnie w kwiatki i czasy młodzieżowego buntu połączonego z frustracją.

Itak do tej pory panie emancypują się nam skutecznie, co wyzwala w nas mężczyznach zrozumiałe niezadowolone. A już zupełnie zadziwiające jest to, iż w swoich emancypacyjnych poczynaniach zaszły tak daleko, że trudno znaleźć dziś zawód, którego by się nie odważyły wykonywać. Bo przecież gdyby nasza męska wizja przyszłości zaprezentowana w znakomitej "Seksmisji" Juliusza Machulskiego miała okazać się prawdą, to bladeść moich lic z prerażenia mogła by konkurować jedynie z wysokiej klasy papierem. Ale póki co tak nie jest, dzięki czemu spiam na razie spokojnie, nawet po ośmiostopniowym tapnięciu, kiedy to otwierają się szafki, uświadamiając mi jednocześnie, że już czas najwyższy zrobić porządek. Są też tacy, którzy uważają, że kobieta jest wspaniałym dodatkiem do życia mężczyzny. W tym momencie wywołuje to może u pań zrozumiałe oburzenie. Ale to wszystko o czym tu mówię, to przecież tylko pewne przemyślenia, bo cóż to za radość umieć śmiać się z własnych wad. Zupełnie też uzasadnione jest przysłowie "gdzie diabeł nie może, tam babę pośle", bo dowodzi, że jednak życie bez Was nie byłoby takie ciekawe. Potraficie też stawać się Muzami dla wielu artystów, dzięki czemu stworzyli oni wielkie dzieła. Bądźcie zatem takie, jakie jesteście, bo jak mawia Barbara Streisand, nie ma kobiet brzydkich, są tylko kobiety zaniedbane.

Krzysztof Grzegorski

są pielesze domowe. My, podobnie jak dominujący ród męski, posiadamy jakieś swoje ambicje, marzenia i cele. Dlaczego więc oburzacie się, zamiast pomóc nam w ich realizacji? Przeraza was nasza samodzielność? Chętnie widzicie nas w domu, gdy obsługujemy z uśmiechem całą rodzinę, a nie przychodzi wam do głowy, że nie jest to nasza jedyna radość, że chcemy czegoś więcej. Podobnie jak wy, mężczyźni obdarzone jesteśmy rozumem, a istota rozumna nigdy nie zaprzestaje poszukiwać i poznawać rzeczy nowych. Toteż nie powinno jej się ograniczać i wpasowywać w utarte ramy, bo będzie nieszczęśliwa. A nie sądzisz chyba, że istota nieszczęśliwa jest w stanie nieść radość i szczęście. Może warto się nad tym zastanowić?

Parafrazujesz w swoim artykule sentencje filozofów, ja posłużę się trawestacją tytułu piosenki Jeremiego Przybory: "Krzysiu, zakochaj się", to może spojrzysz na nas inaczej.

Halina Kawa





## CZY JUŻ ZDECYDOWAŁEŚ SIĘ...

Jeżeli chcesz służyć pomocą społeczeństwu, sprawdź się w samodzielnej pracy, zdobądź atrakcyjny zawód. Jeżeli jesteś zdrowy, a zarówno Ty jak i członkowie Twojej rodziny mają niecną opinię - wstąp w szeregi funkcjonariuszy policji.

Zapewnimy Ci godziwą płacę i umundurowanie służbowe. Istnieje możliwość pogłębiania wiedzy, samokształcenia, sprawdzenia się w samodzielnej i nieszablonej pracy.

I. Zatrudnimy mężczyzn z wykształceniem średnim lub wyższym, którzy nie przekroczyli 35 roku życia, jeśli zostali przeniesieni do rezerwy z kategorią zdrowia A1 i niektórymi paragrafami kategorii zdrowia A2. Szczegółowe informacje możesz uzyskać w Komisariacie Policji w Polkowicach.

II. Przyjmujemy kawalerów w wieku do 21 roku życia z wykształceniem średnim, kategorią zdrowia A1, jeśli nie otrzymali karty powołania do wojska. Poborowych skierujemy do szkoły policji.

Absolwenci szkoły nie będą powoływani do odbycia zasadniczej służby wojskowej pod warunkiem pozostawania policjantem do końca roku kalendarzowego, w którym kończą 24 lata życia. Z dniem 1 stycznia zostaną przeniesieni do rezerwy.

Bliższe informacje uzyskasz w Komisariacie Policji w Polkowicach.

III. Interesującą ofertę posiadamy także dla kawalerów z wykształceniem średnim i zawodowym, którzy nie odbyli jeszcze służby wojskowej z kategorią zdrowia A1 i nie otrzymali karty powołania. Zasadniczą służbę wojskową mogą odbyć w oddziałach prewencji.

W czasie trwania tej służby zyskują wszystkie uprawnienia, jakie posiadają funkcjonariusze.

W przedmiotowej sprawie proszę zgłaszać się do Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy przy ulicy Jaworzyńskiej 134, pokój 310.

### Klub Nauczyciela w Polkowicach przy ul. Targowej 1

oferuje

wynajęcie pomieszczeń sali klubowej i konferencyjnej z możliwością wykorzystania na spotkania, narady, sesje itp.

Odpłatność 25 tys./1 godz.

Zgłoszenia przyjmujemy w poniedziałki, wtorki, piątki w godz. 16.00-18.00 w siedzibie klubu.

## O KŁOPOTACH W POLICJI RAZ JESZCZE

O trudnej sytuacji polkowickiego komisariatu pisaliśmy już na łamach naszej gazety niejednokrotnie. Dziś znów chcemy do tego tematu powrócić, bowiem sytuacja staje się coraz trudniejsza. Stan porządku publicznego naszego miasta zaczyna przybierać coraz gorszy kształt. Mnożą się włamania, pobicia, rozboje i kradzieże mienia prywatnego i państwowego. Dochodzi już nawet do tego, że w miejscach publicznych w przysłowiowy biały dzień nie czujemy się bezpieczni. Powie ktoś: "Od czego policja?" I można by się z tym w zupełności zgodzić, gdyby... No właśnie, gdyby nie wspomniana trudna sytuacja kadrowa i brak sprzętu. Ten wysłużony powinien zostać wymieniony. Nie znaczy to, że kierownictwo komisariatu nic w tej materii nie robi.

By ratować sytuację, podjęto różne działania. Wystosowano pisma do tutejszych zakładów pracy z prośbą o pomoc finansową lub rzeczową. A potrzeby są duże i ich zaspokojenie jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania komisariatu. Ponadto pozwoli podnieść wykrywalność przestępstw. Obecnie posiadany archaiczny sprzęt pozwala na bardzo ograniczone działania. W tej chwili do najpilniejszych potrzeb należy zaliczyć kserokoparkę, alkomat, dalekopis, komputer z drukarką i kompletem dysków, telefoniczną centralę bazową, środki łączności, maszyny do pisania, że nie wspomniemy o samochodach.

Jak wiemy, polkowicki komisariat działa na terenie miasta i gminy, w której znajdują się trzy główne kopalnie miedzi oraz zakłady mogące taki sprzęt w formie darowizny przekazać. Tym bardziej, że w gestii polkowickiego komisariatu jest także zajmowanie się przestępstwami na terenie tych zakładów. Dodać też trzeba, że o wielu przestępstwach wykrytych przez policję dyrekcje zakładów dowiadują się dopiero z protokołów, co dowodzi, że funkcjonowanie straży przemysłowych pozostawia wiele do życzenia. Obecnie bardzo wiele kradzieży dotyczy miedzianych kabli, które są bardzo cenne. Jednak zakłady pracy nie wykazują zainteresowania tymi kradzieżami, bowiem zgodnie z obowiązującymi przepisami PZU zwraca wszelkie koszty. Taka postawa zakładów pracy może zastanawiać, gdy zaś chodzi o dobro społeczne, sprawa ma się zupełnie inaczej. Ochrona porządku publicznego dotyczy bowiem nie tylko samego miasta, ale także gminy. Przy obecnym stanie liczbowym komisariatu jest to zadanie bardzo ciężkie, wymagające zwiększonego wysiłku. Istnieje jednak pewna możliwość pomocy ze strony nie tylko zakładów pracy, ale i samego społeczeństwa. Pisaliśmy także o tym w jednym z naszych numerów.

Na apel polkowickiego komisariatu nadeszły odpowiedzi z zakładów pracy, nie wszystkie mogły zadawać. Znaleźli się jednak tacy, którzy sytuację zrozumieli i pomogą. Tak na przykład "Zakmat" pożyczył maszyny do pisania, a Spółdzielnia "Cuprum" podarowała meble biurowe. Pewne zainteresowanie wykazali także prywatni właściciele zakładów rzemieślniczych. Wiele nadziei polkowicki policjanci pokładają w Stowarzyszeniu na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy. Można by przy tym Stowarzyszeniu stworzyć specjalne konto finansowe z przeznaczeniem na potrzeby policji. Inicjatywę podjął też Związek Zawodowy Policjantów, uruchamiając konto w Banku Spółdzielczym. Podajemy jego numer, licząc, że znajdą się sponsorzy (nr konta: 939209-3144-132-4).

Musimy zdawać sobie sprawę, że aby w czasach rosnącej przestępczości zapewnić społeczeństwu pełne bezpieczeństwo, potrzebna jest dobrze zorganizowana i dobrze wyposażona policja. Niestety ten resort nie może liczyć na dotacje państwowe i jedynym rozwiązaniem jest szukanie środków na miejscu. Warto więc pomyśleć o przyszłości naszego miasta.

Krzysztof Grzegorski

### USŁUGI KRAWIECKIE

wysokiej jakości poleca

#### RENATA RYBICKA

Polkowice, ul. Skrzetuskiego 20

Polecamy: krawiectwo lekkie, miodzielowe oraz okolicznościowe. Ceny umowne, krótkie terminy.

Zapraszamy.

### BIURO RACHUNKOWE

świadczy usługi

w zakresie prowadzenia ksiąg handlowych i podatkowych oraz rozliczeń z Urzędem Skarbowym w imieniu i na rzecz osób prowadzących działalność gospodarczą.

Tel. 45-19-60 i 45-07-11 w godz. 17.00-19.00 oraz tel. 45-17-16 w godz. 7.00-15.00.





## JAK BYŁO NA ZIMOWISKU

Pomysł wywiezienia dzieci z Polkowice na wypoczynek w tereny ekologicznie niezagrożone istniał od momentu zawiązania się nowej Rady Miejskiej. Pomysł był, tylko skąd wziąć pieniądze, zadawali sobie pytanie radni, aby minimalnie obciążając rodziców wywieźć maksymalną liczbę dzieci. Finansową furtkę znaleziono w Stowarzyszeniu na Rzecz Rozwoju Gminy Polkowice, które zostało utworzone w październiku ubiegłego roku. Stowarzyszenie okazało się bardzo hojnym ofiarodawcą, przekazując na wypoczynek zimowy prawie 300 mln zł.

26 stycznia osiem autokarów wyjechało z Polkowice, uwożąc 300 osobową grupę do ośrodka w Rakowicach Wielkich w województwie jeleniogórskim, gdzie Biuro Podróży "Wędrowiec" zorganizowało na polecenie Stowarzyszenia zimowisko. Tę wielką grupę stanowiły w większości dzieci przewlekłe chore, które do tej pory nie mogły ze względu na swoje schorzenia uczestniczyć w zbiorowym wypoczynku oraz te dzieci, które na codzień bardzo często zapadają na choroby górnych dróg oddechowych.

Chociaż od ferii minęło już kilka tygodni, nadal żywe są wspomnienia z zimowiska. Opiekę nad dziećmi roztaczała wspaniała, doświadczona kadra pedagogiczna z Warszawy i warszawsko-polkowicka kadra medyczna. Cały zespół pracował pod fachowym okiem kierowniczek Ewy Kwasowicz i Magdaleny Osko. Wspólne działania miały na celu wywołanie uśmiechu na twarzach naszych dzieci. W tym celu wychowawcy prześcigali się w pomysłach na zorganizowanie czasu swoim podopiecznym. Mimo dużej rozpiętości wieku (7-18 lat) dzieciaki bawiły się wspaniale. Razem wybierały Miss i Mistera zimowiska, zawierały śluby kolonijne, razem brały udział w konkursach tańca, śpiewu, karykatury, razem uczestniczyły w wycieczkach. W ciągu dwóch tygodni zwiedziły Świeradów Zdrój, zażywały sportów zimowych pod Szrenicą w Szklarskiej Porębie, poznały tajemnice ruin zamku we Wleniu oraz podziwiały monstrualną zapórę wodną na Bobrze w Pilchowicach. Czas popołudniowy dzieci organizowały sobie według własnych zainteresowań i ochoty. Sportowcy korzystali z sali gminnej, gdzie pod nadzorem instruktora sportowego pana Tomka uczestniczyli w grach zespołowych i rozgrywkach między grupowych, tyżwiarze zaś

spotykali się na lodowisku. W tym samym czasie instruktorzy kulturalno-oświatowi, pani Ania i "drugi" pan Tomek, zachęcali dzieci do wspólnego śpiewania. Wieczorami przy rytmach muzyki wybranej przez dzieci odbywały się dyskoteki. Mile wspomnienia i ucztę duchową przygotował nam ksiądz z miejscowej parafii, dwukrotnie w czasie pobytu odprowadził przy współudziale dzieci Mszę Świętą. Świetlica, która na codzień była miejscem zabaw przestaczała się w miejsce Najwyższej Oliary.

Niespodziewanie szybko upłynęły dwa tygodnie. Na pożegnalnym apelu wszystkie dzieci otrzymały prezenty a ich opiekunowie - książki. Najstarsze grupy przygotowały "Echo zimowiska", w którym celnie uchwyciły wszystkie przywary kadry. 9 lutego trzeba było się rozstać. Pożegnaniom i łzom nie było końca. Pląkaly dzieci i wychowawcy, pląkały też panie kucharki, które twierdziły, że tak wspaniałej grupy na żadnym zimowisku jeszcze nie miały. Odjeżdżające autokary żegnały dźwięki gitar i słowa znajomych już przyjaciół.

Cóż dały wszystkim te dwa tygodnie? Oprócz świeżego powietrza nasze dzieci znalazły w Rakowicach przyjaźń i serdeczność, poznały się nawzajem, chociaż od lat chodzą do tych samych szkół, mieszkają na tych samych ulicach. Zasmakowały prawdziwej przygody i współdziałania w grupie. Dzieciaki okazały się wspaniałymi młodymi ludźmi, obdarzonymi mnóstwem talentów, zwirowanymi pomysłami i wiarą w dorosłych. Warto inwestować w marzenia dzieci, choćby po to, by wywołać w nich ufność, poczucie bezpieczeństwa i uśmiech. W pogoni za dobrami materialnymi nie wolno nam zapominać o tych najmłodszych, którzy urodzili się w Polkowicach, tu rosną, uczą się i pewnie tu zostaną. Musimy zrekompensować dzieciom niedogodności życia w otoczeniu kopalni i niezdrowego powietrza.

Mam nadzieję, że opisane przedsięwzięcie nie było akcją jednorazową, że latem kolejne grupy dzieci i młodzieży wyjadą, tym razem nad morze.

Podaję konto Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Gminy Polkowice, na które można wpłacić pieniądze i tym samym spełnić marzenia dzieci. Bank Spółdzielczy Polkowice, konto Nr 939209-3186-132-5.

Mariola Kośmider

## księgarnia proponuje

BOLESŁAW PRUS  
"DZIEŁA"  
tom I/VI, cena 180 tys.

STEFAN ŻEROMSKI  
"DZIEJE GRZECHU"  
tom I i II, cena 20 tys.

WŁADYSŁAW REYMONT  
"CHŁOPI"  
tom I/IV, cena 32 tys.

ALEKSANDER DUMAS  
"TRZEJ MUSZKIETEROWIE"  
tom I i II, cena 22 tys.

EDMOND DE AMICIS  
"SERCE", cena 12.700 tys.

Jest to wspaniała lektura dla młodzieży. Mały chłopiec w formie pamiętnika opisuje swoje przeżycia w czasie całego roku szkolnego. Ukazana jest przyjaźń, miłość i poświęcenie młodych chłopców do swoich kolegów. Któż z nas nie pamięta tej książki?

"WADEMECUM LEKARZA OGÓLNEGO"  
cena 87 tys.

"SŁOWNIK MEDYCZNY  
polsko-laciński"  
cena 54 tys.

"SAMOCHODOWY ATLAS EUROPY"  
cena 33 tys.

"ENCYKLOPEDIA SZKOLNA  
MATEMATYKA"  
Dla uczniów szkół podstawowych  
klas wyższych i średnich.  
cena 52 tys.

"MOJA PIERWSZA KSIĄŻKA"  
"PRZYRODA"  
Jak odkryć i poznać nasz otaczający świat.  
cena 49 tys.

EUGENE SUE  
"TAJEMNICE PARYŻA"  
tom I i II, cena 17.500 tys.  
Wielowątkowa akcja, dramatyczność i sensacyjność wydarzeń, tajemniczość głównego bohatera działającego w stylu ekranowego ZORRO. Książka obnaża całe zło tworzące się w przestępczym środowisku wielkiego miasta.

I na koniec...  
"ZESTAW KSIĄŻEK KUCHARSKICH"  
- kuchnia amerykańska  
- kuchnia japońska  
- kuchnia grecka  
- kuchnia chińska  
- kuchnia portugalska



Dom Kultury "Impresja" jak co roku o tej porze ogłasza miejski konkurs etnograficzny pn. "PISANKA - KRASZANKA"

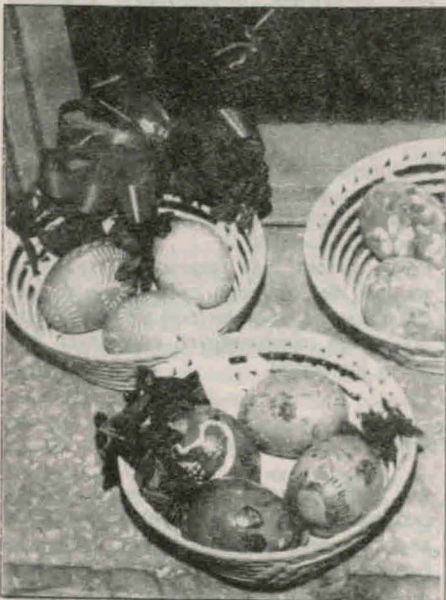
Głównym celem konkursu jest kultywowanie starych ludowych tradycji w naszym bardzo różnicowanym pod względem pochodzenia środowisku.

Pośrednio chcemy rozszerzyć i pobudzić aktywność twórczą dzieci i dorosłych mieszkańców Polkowic, a co najważniejsze - wyłonić twórców najpiękniejszych pisanek.

#### WARUNKI UCZESTNICTWA

1. W konkursie może wziąć udział każdy mieszkaniec miasta Polkowice i okolic, bez względu na wiek.
2. Należy wykonać w dowolnej technice przynajmniej trzy pisanki.
3. Dostarczyć wykonane prace do Domu Kultury "Impresja" w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28 marca 1991.

Jury oceni prace w III kategoriach wiekowych: dorośli, dzieci, młodzież. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Informacje można uzyskać w sekretariacie DK. "Impresja" tel. 451-452



#### CZY WIESZ ŻE:

...Pisanek od najdawniejszych czasów były symbolem płodności i odradzającego się życia. Wierzo w ich magiczne właściwości mające zapewnić pomoc i przychyłność dobrych duchów.

Wcale nie są obcy naszym polskim, znali je starożytni Chińczycy, Egipcjanie i Persowie. Mięły wieki, zmieniały się obrzędy, ale zwyczaj malowania jaj przetrwał do dzisiaj. W zależności od techniki wykonania i użytej barwy zwano je: świtunami, kraszankami. Najdawniejszą metodą zdobienia było rysowanie ornamentów pączkami brzozy, mieszaniną wosku z pszczelim kitem. Potem używano patyka, szpilki, nożyka i dłułka. Oklejano papierowymi i materiałowymi skrawkami, trawiono kwasem solnym i kapuścianym. Malowano motywy kwiatowe i roślinne, wianuszki, girlandy i ludzkie postacie. Dzisiejsza pisanka odbiega swym wyglądem, techniką zdobienia i materiałem od swej prababki. Nakleja się na nią cekiny, kolorowe kraszki papieru, plastelinę i kal-

komanię. Często bywają to wydmuszki udekorowane kokardkami.

A co malujemy? Wszystko!

Abstrakcyjne wzory, myszkę Miki, kacuszki, baloniki serduszka i groszki...

Zapraszamy do wspólnej zabawy!  
Instruktor d/s plastycznych  
Ewa Mrówczyńska-Pala

## "Spotkanie z muzyką klasyczną"

W sobotnie popołudnie, 23 lutego br. Dom Kultury "Impresja" gościł Cezarego Strokosza, poetę, kompozytora i gitarzystę z Lubina. Na recital przybyło liczne grono sympatyków muzyki gitarowej. Dla każdego słuchacza przygotowany był szczegółowy program recitalu, uwzględniający dokładne tytuły utworów i nazwiska kompozytorów. Między innymi wysłuchaliśmy "Tańca brazylijskiego" H. Villa - Lobosa, "Fantazji oryginalnej" J. Vinasa, "Recuedros de la Alhambra" F. Tarregi i "Motywy hiszpańskie" B. Tonazzi'ego, F. Tarregi i J. Arcasa. Interesujący zestaw utworów i świetne wykonanie!

Wśród odbiorców recitalu było kilkoro dzieci i dla nich w programie znalazła się odpowiednia "Suita Bajka czyli Przygody Żuczka i Biedronki", którą grał i opowiadał kompozytor Cezary.

Była też niespodzianka dla wielbicieli zespołu "The Beatles". Z repertuaru tego zespołu usłyszeliśmy kompozycję J. Lennona i P. Mc Carthy'ego "Yesterday", opracowaną na gitarę przez Cezarego Strokosza. Publiczność domagała się bisu. Oczywiście był. Była nim kompozycja Cezarego w formie muzyczno - słownej satyry na niedouczone i źle słyszających muzyków. Tym humorystycznym tematem zakończył się recital Cezarego Strokosza.

Do zobaczenia w marcu na kolejnym "Spotkaniu z muzyką klasyczną"! Dom Kultury "Impresja" zaprasza...

### D.K. "IMPRESJA" ŚWIADCZY USŁUGI

#### a) PLASTYCZNE:

- projektowanie dyplomów, znaczków okolicznościowych, zaproszeń, kostiumów teatralnych,
- wyk. szablonów, plakatów i afiszy reklamowych
- poradnictwo w zakresie urzędowania wewnątrz i kolorystyki

#### b) VIDEO-FILMOWANIE

#### c) ORGANIZOWANIE BALI, DYSKOTEK, WIECZÓRKÓW TANECZNYCH

#### d) ORGANIZOWANIE IMPREZ OKOLICZNOŚCIOWYCH NA ZLECENIE ZAKŁ. PRACY

#### e) NAGRYWANIE PROGRAMÓW MTW

**SKORZYSTAJ Z NASZYCH USŁUG!**

## POLKOWICE - MIASTO PLAKAT

Jak wyglądają ściany naszych domów i sklepów? Nie ma takiej ściany w naszym mieście, na której nie byłoby jakiegoś nie mającego sensu napisu. Na ścianach fani przekrzykują się, czy zespół jest lepszy. Czy trzeba wyrażać to w taki sposób? Chyba, że prawdą jest, iż głupota nie zna granic. Niedawno zmieniono nazwę ulicy z PKWN na Kardynała Bolesława Kominka. Jakis dowcipnisz ponownie przemianował ją na Kardynała Bolesława "Muminka". Ciekawe jak wyglądają ściany w domu tego artysty. Może jest za mało konkursów plastycznych czy literackich, na których można byłoby "wymazać i wypisać" się do woli. Jak czuje się obcy, który przyjeżdża do Polkowic i spogląda na te bazygroły z politowaniem? Świadczy to o bardzo niskim poziomie kulturalnym młodzieży. Jeśli ktoś ma odwagę napisać coś na ścianie, to dlaczego nie ma odwagi podpisać się pod tym. Można byłoby wtedy przyznać nagrodę dla autora najgłupszego napisu. Pomysłowość tych twórców jest niewyczerpana, na przykład młodzież ze Szkoły Podstawowej Nr4 włączyła się w kampanię wyborczą i wysunęła kandydaturę ulubionego nauczyciela historii na prezydenta, uwieczniając jego nazwisko na ścianie świeżo pomalowanego budynku szkolnego. Zastanówmy się, gdzie skierować ten zespół twórczy młodzieży, aby wykorzystał go jak najlepiej, nie na niszycielską działalność, ale z pożytkiem dla nas wszystkich.

Daniel Wielgosz

### CZY PAMIĘTAMY...

Ojciec z matką piją, rodzina rozpada się z winy jednego lub drugiego. Trafisz do domu dziecka lub innego miejsca, gdzie wychowawcy podejmą opiekę nad tobą. Taka jest sytuacja dzieci z domów dziecka. Te dzieci w swoich domach niejednokrotnie są niechciane i odpychane. W Polkowicach znajduje się dom dziecka "Skarbek". Wychowawcy wspaniali, podopieczni kulturalni i zdyscyplinowani choć małomówni. Pokoje wychowanków są czyste i zadbane. Po prostu wychowawcy starają się jak mogą, aby podopieczni mieli warunki zbliżone do warunków ogniska rodzinnego. Święta spędzają różnie, wyjeżdżają do babć, ciotek i innych krewnych. Choć są tacy, którzy zostają.

Starajmy się pomóc im jak najlepiej, aby po osiągnięciu pełnoletności mogli stać się wartościowymi ludźmi.

### Obudź się

Żyjesz w małym mieście. Zastanów się, co robisz, aby było ci w nim lepiej. Siedzisz beczynnie w jednym miejscu i czekasz, aż ktoś rozwiąże problemy za ciebie. Czy nie odczuwasz jakiejś ogromnej, narastającej z dnia na dzień pustki? Podnieś się z miejsca, zerwij pajęczynę z rąk, zacznij coś robić. Daj do tego, abyś mógł jak najlepiej wykorzystać swój zapal i siły. Przyłącz się do innych, którzy chcą przyczynić się do polepszenia naszej sytuacji w mieście.

"Curie"



## UWAGI NA TEMAT REALIZACJI PROGRAMU WYBORCZEGO KO "SOLIDARNOŚĆ"

W programie wyborczym Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" zobowiązaliśmy się wobec wyborców, że:

### 1. Zmniejszymy zagrożenia związane z eksploatacją złóż miedzi pod miastem.

K.O. "Solidarność" nie zakładał w swoim programie wyborczym starań o wstrzymanie eksploatacji górniczej w filarze ochronnym miasta. Celem naszym miało być zmniejszenie zagrożeń stąd płynących. Materializacją tego hasła z programu wyborczego były trwające ponad 6 miesięcy negocjacje w sprawie porozumienia określającego obowiązki ZG "Rudna" w związku z planowaną na lata 1991-1995 kontynuacją eksploatacji górniczej w filarze. Problemy związane z eksploatacją po raz pierwszy rozstrząsane były publicznie. Wszyscy użytkownicy miasta mieli możliwość wypowiedzenia się na temat kształtu projektowanego porozumienia. Należy teraz zadbać o wyegzekwowanie jego postanowień.

### 2. Powstrzymamy degradację środowiska naturalnego.

Zgromadzona została dokumentacja zawierająca wyniki ekspertyz stanu środowiska naturalnego w gminie. Nawiązano współpracę z agendami Akademii Rolniczej we Wrocławiu, które dokonają analizy zebranej dokumentacji i ustalą jakie badania należy jeszcze wykonać. Rozważana jest możliwość zlecenia tego zadania Instytutowi Higieny w Warszawie lub Instytutowi Medycyny Lotniczej w Warszawie. Wyniki tych ekspertyz pozwolą określić dalszy program działań. Podjęto decyzję o przystąpieniu do wodociągowania wsi. Woda w studniach jest bardzo zanieczyszczona. Projekty wodociągów wykonywane są łącznie z projektami kanalizacji. Podjęto starania o finansowanie wodociągowania przez ZG "Rudna" z tytułu umowy lokalizacyjnej stawu osadowego "Żelazny Most" oraz przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. Trwają prace nad koncepcją strefy ochronnej wokół zbiornika osadowego "Żelazny Most". Przystąpiono do kontroli stopnia realizacji wytycznych określonych w decyzji o lokalizacji na terenie naszej gminy wytwórni ksantogenu a dotyczących między innymi strefy ochronnej wokół zakładu. Zbierane są informacje na temat wytwórni kleju ZG "Rudna" oraz farb "Zakmatu". Przygotowano projekt techniczny i określono lokalizację miejskiego wysypiska śmieci. Podjęto starania o finansowanie inwestycji ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Zdobyto środki i wysłano na zimowiska 300 dzieci z terenu gminy. Są środki i trwają rozmowy w sprawie stworzenia tzw. "zielonych szkół".

### 3. Zadbamy o Wasze zdrowie.

Poprawiło się funkcjonowanie stacji pogotowia ratunkowego. Wygospodarowano dwa mieszkania dla lekarzy, których ściągnięto dzięki temu do Polkowic. Trwają prace nad odpowiednią lokalizacją szpitala. (Wszystkie dotychczasowe lokalizacje zostały odrzucone przez kompetentne instytucje). Uruchomiono w oparciu o bazę GZOZ-u zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dla dzieci oraz przychodnię wad podstawy. Zakupiono pralkę automatyczną dla TOZOZ-u w Polkowicach. Sprywatyzowano jedną aptekę (znacznie poprawiło się zaopatrzenie). Powstała nowa prywatna apteka w przychodni dziecięcej. Rozważa się możliwość dofinansowania remontu przychodni. Dalsze działania uzależnione są od posunięć na szczeblu centralnym. Niezbędna jest reforma systemu ubezpieczeń społecznych i dopiero za nią reforma służby zdrowia. Bez tych dwóch posunięć trudno będzie zintegrować GZOZ i ZOZ. Mimo to podjęto działania zmierzające do zatrudnienia firmy konsultingowej, która oceni obecny system lecznictwa i zaproponuje model docelowo.

### 4. Rozwiniemy szkolnictwo ponadpodstawowe.

Na koncie budowy szkoły zgromadzono 8 mln zł. Na ukończeniu jest zbrojenie terenu. Zafundowano dla ZSO centrum komputerowe i sprzęt audiowizualny o wartości 300 mln zł.

### 5. Poszerzymy bazę lokalową kultury.

Opracowany został projekt techniczny remontu i adaptacji budynku przy ul. Targowej 5 (dawniej KM-G PZPR) na bibliotekę miejską. Na koncie biblioteki zgromadzono kwotę 900 mln zł. Wykonawca rozpocznie remont z chwilą ustąpienia mrozu. Trwa remont i przebudowa kina na obiekt wielofunkcyjny z przeznaczeniem na salę kinową, widowiskową, dyskotekową i klub-kawiarnię. W budynku zajmowanym dokąd w całości przez administrację oświaty wygospodarowano pomieszczenia na potrzeby Ogniska Muzycznego w Polkowicach. Przystąpiono do wydawania "Gazety Polkowickiej". Trwają przygotowania do obchodów 700-lecia nadania praw miejskich Polkowicom.

### 6. Mieszkania nie będą takie drogie.

Postulat, mimo dużych wysiłków, w chwili obecnej nie do zrealizowania. Trwa budowa 7 bloków mieszkalnych przy ul. Dąbrowskiego. Mimo krytycznej sytuacji finansowej w zeszłym roku budowy nie zatrzymano. Nie trzeba też było korzystać z kredytów bankowych, które tak bardzo obciążają dzi-

ślij lokatorów nowo oddanych mieszkań spółdzielczych. Wymagało to podjęcia wielu skomplikowanych i dość ryzykownych przedsięwzięć finansowych i zakończyło się sukcesem. Trwały nieustanne negocjacje w sprawie cen wody. W lipcu roku zeszłego udało się nawet jej cenę obniżyć. W roku 1991 wymuszono na ZG "Rudna" dostawę wody w cenie nie wyższej niż średnia wojewódzka. Również za straty wody w sieci spowodowane uszkodzonymi górnictwami odpowiadać będzie zakład górniczy. Cenę wody obniżyły także ZG "Polkowice". ZG "Polkowice" zobowiązały się do stosowania odrębnej kalkulacji na C.O. dla miasta. Dzięki temu jest ono tańsze. Skutki tej operacji nie będą jednak poprzez mieszkańców odczuwalne do czasu usamodzielnienia ZEC-u w Polkowicach. W tej sprawie podjęto wiele działań, do chwili obecnej jednak niesukcesyjnych. Zarząd Gminy rozważa możliwość oddania sprawy do sądu. Już w lutym rozpoczęto w Ośrodku Pomocy Społecznej w Polkowicach wypłaty zapomóg mieszkaniowych. Prawdopodobnie jesteśmy jedyną gminą w Polsce, która się tego samodzielnie podjęła.

Trwają negocjacje z ZG "Rudna" i ZG "Polkowice" w sprawie budowy dodatkowej nitki ciepłociągu zasilającego miasto. Rozważana jest możliwość finansowego wsparcia Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum".

### 7. Będziemy popierać rozwój handlu prywatnego.

Przeprowadzono 1 etap prywatyzacji handlu, w wyniku którego 80% jednostek handlowych znalazła się w rękach prywatnych (przy średniej krajowej 40%). Przez budowę hali targowej poprawiliśmy warunki dla drobnego handlu prywatnego. (Nasza gmina charakteryzuje się najwyższym przyrostem rejestrowanych prywatnych firm w woj. legnickim).

### 8. Policja będzie Wasza.

Sily policjne zostały wzmocnione. (Policji przekazano m.in. 3 mieszkania). Trwają prace nad zorganizowaniem Straży Miejskiej. Rozważany jest projekt wsparcia finansowego budowy komisariatu policji. Stary obiekt zostałby przekazany nieodpłatnie dla Straży Miejskiej.

### 9. Powstanie prawdziwe miasto.

Uruchomiono procedurę aktualizowania planów przestrzennego zagospodarowania miasta i gminy, tak by dostosować je do wymogów gospodarki rynkowej i rozwoju małej przedsiębiorczości. Przystępujemy do rekonstrukcji Starego Miasta. Powstać tu winno centrum handlowo-usługowe i administracyjne. Opracowano bardzo dobry plan szczegółowego zagospodarowania Starego Miasta, są ZTE dla kwartału wschodniego Rynku i ul. Kilińskiego. Zgodnie z "Porozumieniem" obiekty te odtworzy ZG "Rudna". Trwa remont Ratusza. Opracowywany jest program działań dla całego obszaru Starego Miasta.



## Sesje Rady

27 lutego br. odbyła się XI sesja Rady Miejskiej w Polkowicach. Porządek obrad tej sesji przewidywał 15 punktów, z których najważniejsze dotyczyły następujących spraw:

- zmian w uchwale o stawkach podatku od nieruchomości;
- dodatkowego zapisu w porozumieniu między Zarządem Gminy Polkowice a Zakładami Górniczymi "Rudna" w związku z eksploatacją górniczą w filarze ochronnym miasta;
- administrowania przedszkolami;
- opłat targowych;
- podatku od posiadania psów;
- lokalizacji postępu Taxi;
- działalności handlowej na ul. Targowej

Przyjęta na poprzedniej sesji uchwała o stawkach podatku od nieruchomości silnie wzburzyła środowisko wiejskie, szczególnie emerytów i rencistów. Dlatego też na tej sesji pojawiła się spora grupa rolników, którzy przedłożyli petycję w sprawie zbyt wysokich, ich zdaniem, stawek podatku od nieruchomości. "...Z wyliczeń emerytów i rencistów wynika, że będą musieli płacić po kilka milionów podatku rocznie..." - można przeczytać w petycji.

W trakcie dyskusji nad tym problemem pojawiło się wiele uwag, z których kilka warto przytoczyć. Przede wszystkim podatek rolny nie zasila kasy państwowej, jak sugerowali rolnicy, a wraca do sołectw, które będą mogły pieniądze te wydać zgodnie z wolą zebrań wiejskich. Skarbnik gminy, p. Danuta Krawiec, zwróciła uwagę na to, że - jak wykazała zakończona już akcja wymiarowa podatków - koszty do zapłacenia za posiadanie przez rolników nieruchomości są często w wysokości 25-30 tys. zł rocznie. W dodatku w uzasadnionych przypadkach (np. wobec rencistów i emerytów) mogą być stosowane indywidualne ulgi. Radny wiejski, p. J. Bytniewski, wyraził opinię, iż nie chodziło w dyskutowanej sprawie o ściąganie pieniędzy od ludzi biednych, a o "wyłowienie" budynków wolnych i niezagospodarowanych. Burmistrz Polkowic, p. Walczak, stwierdził, że Zarząd czekał na opinię w sprawie przedłożonego projektu uchwały do wczorajszego dnia, niestety opinie takie nie wpłynęły. Uważa również, że jeżeli koszt społeczny jest tak wysoki, to można zrezygnować z tego sposobu rozwiązywania problemu.

Potrzeba wprowadzenia zmian innych niż zaproponowane w przedłożonym Radzie projekcie uchwały o zmniejszeniu wysokości podatku od nieruchomości (do 500 zł od 1m<sup>2</sup> dla właścicieli nie zagospodarowanych budynków położonych na terenie wiejskim pod warunkiem złożenia oświadczenia o zamiarze ich sprzedaży lub wydzierżawienia) znalazła pełne zrozumienie u radnych. Zaproponowano więc, by wieś poprzez radnych i sołtysów wniosła swoje uwagi dotyczące dyskutowanego podatku do Zarządu, a ten przedstawi na następnej sesji stosowny projekt uchwały.

Dyskusji natomiast nie wzbudził proponowany dodatkowy zapis do "Porozumienia między Zarządem Gminy a ZG "Rudna" w związku z eksploatacją górniczą w filarze ochronnym miasta" o następującym brzmieniu: par.14 "Zakłady Górnicze "Rudna" będą prowadziły roboty publiczne na rzecz miasta w zakresie uzgodnionym odrębnymi umowami". Radni uznając, że zapis ten jest zgodny z oczekiwaniami gminy wobec

Zakładów Górniczych, zaakceptowali wprowadzenie tego zapisu do Porozumienia.

Gorąca dyskusja rozgorzała jednak przy następnym problemie. Zarząd Gminy przedłożył Radzie projekt uchwały tworzącej dla administrowania przedszkolami i żłobkiem Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Przedszkoli. W tej sprawie starły się dwa stanowiska: grupa radnych optowała za usamodzielnieniem przedszkoli i żłobka, natomiast kilku innych radnych akceptowało przedstawiony sposób zarządzania przedszkolami. Wobec znacznej różnicy w opiniach dotyczących utworzenia Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Przedszkoli ostatecznie nie przyjęto proponowanej uchwały, a Zarząd zobowiązano do przygotowania projektu uchwały usamodzielniającej żłobek i przedszkola.

Jednogłośnie z kolei podjęto uchwałę w sprawie opłaty targowej, ustalając następujące dzienne stawki:

- 1) przy sprzedaży obnośnej (z ręki, wiadra, kosza) małej ilości kwiatów, jaj, owoców pochodzących z własnej działki - 5 tys.
- 2) przy sprzedaży artykułów rolnych z wozu konnego - 8 tys.
- 3) za zajęcie 1 mb przy sprzedaży ze stanowisk stałych, tj. ław, stołów, straganów itp.:
  - a) art. rolno-spożywczych - 8 tys. zł
  - b) art. przemysłowych - 12 tys. zł
- 4) za zajęcie 1m<sup>2</sup> placu targowego przy sprzedaży z wózka ręcznego, własnego stołu, ławy, skrzynki itp.:
  - a) art. rolno-spożywczych - 7 tys. zł
  - b) art. przemysłowych - 10 tys. zł
- 5) za zajęcie 1m<sup>2</sup> placu targowego pod stoisko stałe jak własny stragan, kiosk itp. na towar niezależnie od branży czy czynności rzemieślniczej - 6 tys. zł
- 6) za zajęcie 1m<sup>2</sup> placu targowego jak w pkt 5 na okres dłuższy niż 30 dni opłata miesięczna wynosi - 120 tys. zł
- 7) przy sprzedaży z samochodu art. rolno-spożywczych i przemysłowych:
  - a) od samochodu ciężarowego - 35 tys. zł
  - b) od samochodu dostawczego, ciągnika, przyczepy - 25 tys. zł
  - c) od samochodu osobowego, przyczepy - 15 tys. zł.

Również jednogłośnie podjęta została uchwała w sprawie podatków od posiadania psów w brzmieniu następującym:

- 1) Na obszarze miasta i gminy dla osób nie będących rolnikami
    - a) od pierwszego psa - 30.000 zł,
    - b) od drugiego psa - 35.000 zł,
    - c) od każdego następnego - 40.000 zł,
  - 2) Na obszarze miasta i gminy dla użytkowników i właścicieli gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 1 ha:
    - a) od pierwszego psa zwalnia się,
    - b) od drugiego psa zwalnia się,
    - c) od każdego następnego - 10.000 zł
  - 3) Na obszarze miasta i gminy zwalnia się od opłaty od jednego psa osoby powyżej 70 lat oraz osoby kalekie.
  - 4) Na obszarze miasta i gminy obniża się opłatę podatku dla emerytów i rencistów od jednego psa w wysokości 50 % stawki podstawowej.
- P.2 Podatek od posiadania psów jest płatny z góry bez wezwania w terminie do 30 marca roku podatkowego lub w terminie dwóch tygodni od wejścia w posiadanie psa w wysokości pełnej stawki określonej w p. 1 lub połowy stawki jeżeli osoba fizyczna weszła w posiadanie psa po dniu 30 czerwca roku podatkowego.

Radni zdecydowali także o zmianie postępu Taxi z Rynku na parking przy ul. Targowej oraz wyłączeniu z działalności handlowej ulicy Targowej (wraz z chodnikami).

Oprócz tego na tej sesji dokonano zmian w składzie Komisji Rozwoju Wsi i Rolnictwa - w skład tej Komisji weszły spoza Rady następujące osoby: Janusz Małagowski, Bolesław Bielecki, Maria Kowalczyk, Michał Jurczak, Stanisław Horbas, Józef Kowalczyk.

Do Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej, Ochrony Środowiska dooptowano natomiast p. E.Raczyńską.

Radni zatwierdzili również plany pracy komisji stałych Rady oraz podjęli uchwałę w sprawie wynagrodzenia burmistrza.

red.

## SPÓŁDZIELCZY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ "WESTA"

Rynek 1, czynny we wtorki i środy  
w godz. 9.00-12.00  
oferuje usługi w zakresie:

- ubezpieczenia mienia od ognia i innych zdarzeń losowych,
- pełny zakres ubezpieczeń w gospodarstwach rolnych
- ubezpieczeń nieruchomości indywidualnych nierolniczych
- ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków
- ubezpieczeń pojazdów mechanicznych - samochodów, a także z tytułu Auto-Casco.

tel. 45-03-71 w g. 8<sup>00</sup>-9<sup>00</sup> i 17<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>

## GABINET STOMATOLOGICZNY

Polkowice, ul. Skalników 23/1,

tel. 45-18-63

lek. stomatolog Marzanna Kostrzewa-Kierzkowska

- Wypełnianie ubytków w zębach żywicą światłoutwardzalną prod. zachodniej - doskonały efekt kosmetyczny, odporność na przebarwienia
- odbudowa złamanych zębów
- pokrywanie całej powierzchni zęba przy ubytkach szkliva
- zmniejszanie diastem

## OGŁOSZENIE

Zamienię mieszkanie kwaterekowe (30 m<sup>2</sup>, stare budownictwo) we Wrocławiu na większe w Polkowicach.  
Tel. 45-01-44, po g. 18.30





PERSONENBESCHREIBUNG	
Beruf <i>Polkmeisterin</i>	Ehefrau
Geburtsort <i>Bojanowo</i>	
Geburtsdag <i>18. IV. 1874</i>	
Wohnort <i>Polkowice</i>	
Gestalt <i>mittel</i>	
Gesicht <i>rund</i>	
Farbe der Augen <i>grün</i>	
Farbe des Haares <i>blond</i>	
Besond. Kennzeichen <i>keine</i>	
KINDER	
Name	Alter Geschlecht

## "ROZBÓJNIKI" Z POLKOWIC

Są braćmi. Robert i Rafał Kapusta. Robert jest starszy, chodzi do Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie, kształci się na tokarza. Rafał jest siódmoklasistą ze Szkoły podstawowej nr 2 w Polkowicach. Mieszkają na ulicy Kolejowej. Poznałem ich w styczniu, gdy przyszli do ratusza ze sporym pudłem niemieckich dokumentów, które postanowili podarować miastu. Zaprosiłem ich do redakcji, aby trochę porozmawiać. Opowiedzieli mi, jak materiały te znalazły się w ich posiadaniu.

W wakacje obudziła się w nich pasja poszukiwaczy skarbów, więc postanowili pobuszować nieco po starych domach pierzei wschodniej. Robert opowiada, jak jego młodszy brat trząsał młotkiem po ścianach, co Rafał kwituje z lekko zawstydzonym uśmiechem: "Bo ja tak lubię rozrabiać". Nagle odpadł tynk i pojawiła się w ścianie spora dziura a w niej



kuferek zamknięty na łańcuch i kłódkę. Gdy otworzyli swój "skarby", ujrzeli w skrzynce niemieckie książki i zdjęcia z Polkowic, niektóre z nich były zniszczone i podarte. Najstarsze książki pochodziły z 1854 i 1863 r.

Innym razem i w innym domu wschodniego kompleksu zabudowań w zawałonym suficie też znaleźli sporo ciekawych rzeczy. "Przyszliśmy i tak sobie grzebiemy, bo takie rozbójniki jesteśmy" - mówi Rafał. Wygrzebali książki, gazety, zdjęcia. Zdecydowana ich większość pochodzi z lat 30-tych, gdy Polkowice nazywały się Herweggen oraz z okresu wojny, ale są też eksponaty z XIX i początku XX w.

Pół roku wcześniej przeszukali także budynek przy bazie PGKiM. Tam też znaleźli trochę rzeczy, między innymi "arbeitskarte" wydaną na nazwisko pana Kormalskiego i jego listy z frontu. Robert mówi, że są tam ładne grube podłogi, w których były książki jakby z całej biblioteki, ale 5 lat temu wszystko dzieci wyniosły. Rozmawiamy sobie, że na pewno część z nich jest jeszcze w domach u ludzi i może

niektórzy z nich po przeczytaniu tego artykułu zdecydują się także przekazać je miastu.

Pytam, co skłoniło ich do przyniesienia swoich znalezisk. Odpowiadają, że przeczytali w "Gazecie Polkowskiej" o odkryciu w ratuszowej wieży i chcieliby, aby także ich dokumenty zostały przetłumaczone. Chcieliby dowiedzieć się, co tam zostało napisane. Poza tym "nie będą przecież - mówi Rafał - beczynnie w domu leżały i niszczyły się". Gdy pytam, czy chcą wzbogacić wiedzę o historii naszego miasta - potwierdzają. Najbardziej zainteresowała ich postać Anny Elizabet Kluge, której paszport, wizytówki, tabliczkę z nazwiskiem i inne dokumenty znaleźli w różnych domach pierzei wschodniej. To nasunęło im przypuszczenie, że być może ona właśnie była właścicielką tych kamienic. Najbardziej natomiast podoba im się "Historia reformacji w Niemczech", pięknie ilustrowana księga, wydana w 1906 r.

Chcę dowiedzieć się czegoś więcej o podłożu ich pasji, skąd wzięła się potrzeba tego szperania. Opowiadają, że jeszcze w wieku przedszkolnym, gdy mieli po 5-6 lat, mieszkali u babci w Grębocicach. Tam znajduje się zawałony pałacyk, o którym babcia opowiadała, że po wojnie było w nim dużo pięknych mebli, biżuterii, porcelany, książek, całe archiwum głogowskie i jakaś kronika. Postanowili sami zbadać, co z tego mogło jeszcze pozostać. Jako kilkuletni chłopcy wybrali się do pałacu i do znajdujących się w nim lochów. Znaleźli srebrną łyżkę, medalik na złotym łańcuszku, porcelanowy świecznik, trzy piękne filiżanki, kilka książek i stare, przegniłe już wizytówki. Ciekawym znaleziskiem były 3 butelki wina pochodzącego z 1812 r. Butelki były ozdobione wizerunkiem korony a wino wewnątrz przypominało twardą jak kit galaretkę. Płądrowali także u babci na strychu, oczywiście nie bez powodzenia. Znaleźli wizytówki, karty pocztowe, serię znaczków z Hitlerem, kryształowy kielich i świecznik. Kiedyś, gdy do księdza w Grębocicach przyjechali Niemcy, przyszli także do domu babci, pooglądali te znaleziska i prawie wszystko kupili.

Nasza rozmowa dobiega końca. Dziękuję chłopcom za ich wspaniały gest i myślę o tym, jak moglibyśmy okazać im wdzięczność. Sądzimy, że zegarki wręczone im przez reprezentanta władz miejskich i listy pochwalne do szkół podpisane przez burmistrza sprawią im radość.

Waldemar Gajaszek



### Burmistrz Gminy Polkowice zatrudni w Straży Miejskiej mężczyzn.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do pracy powinni spełniać następujące warunki:

- 1) Wykształcenie co najmniej zawodowe
- 2) Wiek preferowany do 35 lat
- 3) Niekarnałość
- 4) Dobry stan zdrowia (kat A1, A2)
- 5) Wzrost co najmniej 175 cm
- 6) Uregulowany stosunek do służby wojskowej
- 7) Dobre opinie z miejsca zamieszkania oraz miejsca pracy

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać: podanie + 2 fotografie, zyciorys, odpis świadectwa, świadectwa pracy.

Oferty z wymaganymi dokumentami należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy w terminie do 30.03.1991 r.

Zastrzega się prawo do rezygnacji z ofert bez podania przyczyny.



## PO PIERWSZYM ETAPIE PRYWATYZACJI

3 września 1990 r. Rada Miejska podjęła uchwałę o powołaniu Komisji Wspólnej Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" i Rady Miejskiej ds. prywatyzacji i demonopolizacji handlu, usług i gastronomii w Polkowicach. W skład Komisji weszli ostatecznie:

- Maria Wesolek - Rada Miejska
- Ignacy Hoc - Rada Miejska
- Stefan Mikulak - Rada Miejska
- Jadwiga Łomańska - SM "Cuprum"
- Wiesław Szubra - SM "Cuprum"
- Andrzej Wierdak - SM "Cuprum"
- Urszula Łażewska - Urząd Gminy
- Dariusz Hac - Urząd Gminy

Jednocześnie zaaprobowano dokument pt. "Kierunki prywatyzacji i demonopolizacji handlu, usług i gastronomii w gminie Polkowice". Dokument ten określa główne zasady przeprowadzenia demonopolizacji i prywatyzacji, uznając, że dokonywać się będzie wypowiadanie umów najmu lub decyzji administracyjnych takich organizacji handlowych jak PSS "Społem", GS "Samopomoc Chłopska", a także poprzez zagospodarowanie lokali po likwidowanym WPHW Legnica. Podstawową formą udostępniania lokali był konkurs ofert ogłoszony i rozstrzygany przez Komisję Wspólną.

Zgodnie z "Kierunkami" Komisja Wspólna na swych pierwszych posiedzeniach zajęła się ustaleniem branż w lokalach administrowanych przez SM "Cuprum" i PGKIM oraz ogłoszeniem konkursów ofert na poszczególne lokale.

Komisja od początku swojego istnienia przyjęła, że prywatyzacja sklepów branży spożywczej odbywać się będzie w sposób bardzo wyważony - zapobiegło to skutecznemu zakłóceniu w najważniejszym segmencie rynku. Efektem tej polityki jest to, że w Polkowicach nie zlikwidowano ani jednego sklepu spożywczego, co jest ewenementem w skali krajowej. Ceną tego jest co prawda pozostawienie w gestii PSS Lubin 3 sklepów spożywczych (co nie jest zgodne z kierunkami), umowy najmu podpisane z PSS obowiązują jednak na czas nieokreślony - możliwym jest więc w każdej dogodnej do tego chwili wypowiedzenie warunków umowy i przekazanie lokalu osobom fizycznym.

Łącznie Komisja Wspólna rozpatrzyła 123 oferty z czego 26 załatwiono pozytywnie i przyznano lokale. W liczbie tej 17 ofert pochodziło od osób fizycznych, 3 oferty od spółek cywilnych i 6 od spółdzielni i przedsiębiorstw państwowych (np. PSS, Zakmat, RSP-Gierlachowo). 21 osób zrezygnowało z ubiegania się o lokale w trakcie konkursu a 63 podania załatwiono negatywnie udzielając jednocześnie odpowiedzi, że w przypadku uzyskiwania dodatkowych lokali oferty te brane będą pod uwagę. Pozostałe 13 podań dotyczy stoisk w budowanej Hali Targowej i rozpatrzone zostały w terminie i trybie ustalonym przez Komisję Handlu Rady Miejskiej.

W trakcie trwania prac Komisji wpłynęły 2 odwołania, z czego jedno - p. Partyki rozpatrzone zostało przez Zarząd Gminy pozytywnie.

Zarząd Gminy miał głos decydujący w sprawach przydziału lokali będących w zarządzie PGKIM i zazwyczaj podzielał zdanie Komisji Wspólnej, akceptując jej propozycje.

Drugą formą prywatyzacji i demonopolizacji jest umożliwienie stawiania tzw. kiosków przenośnych, w których odbywać się ma handel będący uzupełnieniem podstawowej sieci handlowej w obiektach stałych. Na posiedzeniu Komisji w dniu 5.10.90 r. zgodnie z sugestiami Zarządu Gminy postanowiono ogłosić konkurs na lokalizację kiosków przenośnych na terenie całego miasta. Jednocześnie wybrano 3 typy pawilonów przenośnych jako wzorcowe, co zapobiegało stawianiu kiosków niewiadomego typu i dalszej degradacji ładu przestrzennego miasta. Zdecydowano się na kioski typu jugosłowiańskiego, typu "Oborniki Wielkopolskie" oraz typu "Nowe Miasteczko". Decyzja o zezwoleniu stawiania kiosków typu "Nowe Miasteczko" jest decyzją kompromisową (nie jest to "cudo" architektury). Biorąc pod uwagę niewielką odległość od Nowego Miasteczka (koszty transportu oraz bardzo niską cenę ok. 1,5 mln zł za m<sup>2</sup> - z wyposażeniem i instalacją, przy ok. 3 mln zł za m<sup>2</sup> bez wyposażenia, i instalacji za kiosk typu "Oborniki") ma to niebagatelne znaczenie. Zwłaszcza, że ludzie podejmujący działalność handlową muszą oprócz zakupu kiosku zaangażować znaczne środki w zakup towaru. Wyznaczono jednocześnie lokalizację pod ok. 35 kiosków w różnych punktach miasta, biorąc przede wszystkim pod uwagę takie ich umiejscowienie, aby mieszkańcy każdego zakątka Polkowic mieli jak najkrótszą drogę do punktów sprzedaży art. podstawowych (os. Polanka, os. Dąbrowskiego, ul. Skalników i ul. Ociosowa). Złożono ogółem 38 podań na ustawienie kiosków przenośnych. 18 osób wycofało się ze swoich ofert z różnych przyczyn (np. nieodpowiednia lokalizacja, zbyt wysokie koszty zakupu kiosku itp.), 14 podań załatwiono pozytywnie, 2 podania odrzucono ze względu na wyjątkową szpetotę oferowanych kiosków. Pozostałe 4 wnioski są w trakcie załatwiania.

Zarząd Gminy podjął działania zmierzające do uzupełnienia sieci handlowej, usługowej i gastronomicznej poprzez umożliwienie wybudowania obiektów stałych na terenie miasta. Ogłoszono w tym celu konkurs ofert na tego typu obiekty. Jednakże w związku z brakiem ostatecznej decyzji wojewody co do komunalizacji majątku gminy, a także z późniejszymi zmianami w Ustawie o gospodarce gruntami i wywłaszczeniach (ustalającymi obligatoryjnie sposób zbywania gruntów w drodze przetargów) Zarząd zmuszony był wycofać się z ogłoszonego konkursu - przepaszając jednocześnie wszystkich zainteresowanych i zapraszając ich do udziału w przetargach wtedy, kiedy będzie to możliwe.

Obecnie trwają prace nad wyznaczeniem i podziałem działek pod budownictwo usługowe i handlowe. Przewidywanymi terenami pod tę działalność są:

- okolice Domu Handlowego "Maria"
- ul. K.Kominka pomiędzy Szkołą Podstawową nr 3 a kościołem
- ul. Hubala.

Uzupełnieniem dotychczas wymienionych form handlowania jest powstanie hal targowych. Wydzierżawiono p. Michalskiemu obiekt przy ul. 3 Maja i w rewelacyjnym czasie 2 miesięcy rozpoczął się tam handel w 8 boksach i niezliczonej ilości stołów. Hala wyposażona jest

także w zaplecze sanitarne i bar szybkiej obsługi. Drugim obiektem jest budynek dawnej remizy, w którym trwają prace remontowe i adaptacyjne. Będzie to nowoczesna hala targowa wyposażona w ogrzewanie i bieżącą wodę oraz zaplecze sanitarno-gospodarcze. Zakończenie prac przewidywane jest na koniec kwietnia.

Osobnym tematem jest prywatyzacja handlu na wsi. Wobec braku lokali będących własnością gminy możliwości ingerowania w ten proces były niewielkie. W pierwszym okresie (październik-listopad) proces prywatyzacji przebiegał dość sprawnie. GS Polkowice wydzierżawiła prywatnym handlowcom większość sklepów w których zaprzestano działalność, ustalając czynsz na godziwym poziomie (ok. 25 tys. zł za m<sup>2</sup>). Niestety w ostatnim miesiącu GS zwiększa kwoty czynszu do 35-40 tys. zł za m<sup>2</sup>. Powoduje to postawienie pod znakiem zapytania handlu na wsi.

Ponieważ problem pojawił się w ostatnim czasie, Komisja Handlu Rady Miejskiej dyskutowała nad ewentualnością zakupienia przez Gminę i dzierżawienia lub oddania w leasing prywatnym handlowcom na wsi kiosków przenośnych. Jest to jedno z możliwych rozwiązań. Innym jest zakupienie specjalnie przystosowanego do handlu obwoźnego autobusu i wydzierżawienie go osobie, która chciałaby zająć się taką działalnością. Problem wymaga poważnego potraktowania oraz zabezpieczenia w budżecie odpowiednich środków.

Ostatnim segmentem rynku jest handel obwoźny dający szansę prowadzenia działalności przez najmniej zamożnych handlowców. Obecnie funkcjonuje plac targowy, który już przestaje pełnić swoją funkcję skutecznie. Od 1 kwietnia przewidujemy zmianę organizacji handlu a także wyposażenie targowiska w większą ilość stołów lub punktów handlowych. Zależy to będzie od reakcji handlowców na wprowadzenie do użytkowania hali targowej.

Dla zobrazowania skali problemu przytoczyć należy kilka liczb. Na istniejących w zasobach SM "Cuprum" i PGKIM 66 lokali handlowych, usługowych i gastronomicznych 46 było we władaniu przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Po przeprowadzonym procesie prywatyzacji we władaniu tych organizacji zostało tylko 19 lokali (w tej liczbie 6 PSS, 2 GS oraz inne np. Zakłady Mięsne, Pewex, INTERPE-GRO, Dom Książki, Cepelia, Spółdzielnia "Uniwersal", Zakmat itp.). Dodatkowo ustawiono 14 kiosków przenośnych (tylko prywatne) i 8 boksów w hali p. Michalskiego.

Na uwagę zasługują następujące fakty:

1. brak strajków handlowców
2. ciągłość sprzedaży artykułów podstawowych
3. umożliwienie prowadzenia działalności handlowej handlowcom o różnej zasobności portfela (od możliwości budowy sklepu, wydzierżawienia lokalu, zakupu kiosku aż po wynajęcie miejsca na targowisku)
4. dogodniejsza dla klientów lokalizacja placówek handlowych
5. rozsądna stawka czynszu (od kilku tysięcy w starej zabudowie dla usług, przez 20-30 tys. zł dla sklepów spożywczych do 55 tys. zł dla sklepów z towarami luksusowymi).

Dariusz Hac





## NA FALI I POD WIATR (4)

Wstajemy o 5-tej rano i chociaż czujemy jeszcze w kościach wczorajszą rowerową wycieczkę, to dziarsko klarujemy jacht przed wypłynięciem. Naszym celem ma być dzisiaj wyspa Christianso. Większość z nas zna już jej malownicze brzegi, których obraz oglądany z morza zawsze zapiera dech w piersiach. Przed rokiem prawie dotykaliśmy jej ręką, stojąc przez kwadrans w odległości stu metrów od wejścia do niedostępnego dla nas portu, gdzie powiewały na jachtach szwedzkie, angielskie i niemieckie banderki, a my przeklinaliśmy nasz pieski los turystów i żeglarzy z "demoludów". Dzisiaj też czujemy trochę niepokoju, bo wiemy, że przepisy o ruchu turystycznym chronią wyspę w sposób szczególny i wymaga się od odwiedzających gości specjalnych zezwoleń na jej zwiedzanie. Duńczycy po prostu boją się, aby turyści nie wdeptali im kawałka Królestwa pod wodę. Poza tym wyspa jest ponoć obiektem, nad którym pieczę sprawuje wojsko. Nie wiemy, czy to prawda, niemniej jednak żadnego zezwolenia nie posiadamy, ba! nie jesteśmy przecież nawet szczęśliwymi posiadaczami duńskich wiz. Stopnia pewności siebie nie poprawia nam również opowieść jachtmana z Anglii, który przed dwoma dniami mówił nam, jak osobiście widział zdejmowanie z polerów cum jachtu, który wpłynął do portu bez specjalnego zezwolenia. Dlatego też chcemy jak najszybciej rozwiązać niepewność i dotknąć Christianso własną stopą lub odpłynąć z niesmakiem. Tankujemy do pełna zbiorniki z pitną wodą, machamy ręką bosmanowi w porcie i opuszczamy gościnne dla nas Nexo.

Płyniemy lewym halsiem na północ. Wiatr w granicach 5B, ale fala na razie umiarkowana, ponieważ przesłania nas Bornholm. Oglądamy z wody miejsca, które wczoraj zwiędzaliśmy na rowerach. Widzimy w oddali biały wiatrak, przy którym robiliśmy zdjęcia, jesteśmy coraz bliżej Svanake pięknie rozpościerającego się na wzgórze. Na przeciwko nas kontrkuresem płynie z gracją pochylony na lewą burtę jacht. Obserwujemy go przez lornetkę i nagle zauważamy na topie bezanmasztu polską banderę. Gdy przyjrzymy się dokładniej, to stwierdzimy, że jest to bliźniacza do naszej "Jotka". Świat jest jednak mały. Oni dostrzegli nas także. Mijamy się w odległości 50 metrów. Na

obu jednostkach wszyscy wylegli na pokład i machają oraz wrzeszczą do siebie. Oczywiście niewiele słychać, wiatr i woda skutecznie wszystko zagłuszają, ale i tak czujemy się, jakbyśmy po wielomiesięcznej samotnej żegludze spotkali w Cieśninie Drake'a na wprost Hornu przyjacielską duszę pod białym żaglem. Staramy się odczytać napis na rufie. Nazwy i armatora nie możemy odcyfrować, ale duże litery GDANSK widzą wszyscy.

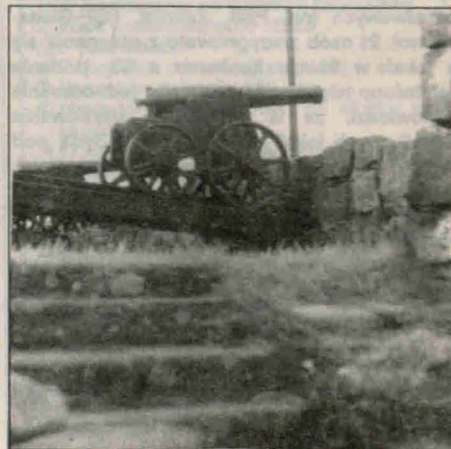
Bornholm zostaje za rufą. Kontury wyspy pomału znikają w zaniebieszczającej wszystko perspektywie. Patrzymy przed siebie, każdy chce być tym, który pierwszy dostrzeże zarys Christianso. Śmiejemy się z siebie, że mimowolnie liczymy na miarkę rumu od kapitana. W końcu jest. W oddali wyłania się ciemniejszy kształt wyspy, a właściwie małego archipelagu wysp. Wszystkie one są szczytami dawnego łańcucha górskiego, który blisko półtora miliona lat temu ukształtował się na miejscu dzisiejszego Bałtyku, Szwecji i Finlandii. Archipelag składa się z pięciu wysp, z których dwie są zamieszkałe - są to Christianso i Frederikso. Trzecia z nich - Gresholm - w 1926 została uznana przepisami duńskimi i międzynarodowymi za ścisły rezerwat przyrody. Tat i Osterker to maleństwa liczące 100 i mniej metrów średnicy.

Wyspy te były niegdyś nagim masywem skalnym z rzadka porośniętym mchami i trawą. Żadna inna roślinność nie występowała. W XVII wieku król duński Christian V postanowił połączyć dwie największe wyspy archipelagu mostem zwodzonym i wybudować tam port na potrzeby marynarki wojennej. Z granitowych głazów wykonano fortyfikacje oraz wszystkie domostwa i mur okalający Christianso i Frederikso, w skałach wykuto zbiorniki na słodką wodę deszczową. Wszystkie materiały budowlane oprócz granitu a także ziemię dla roślin przywożono statkami. Wyspy służyły za ciężkie więzienie polityczne a także za miejsce karnych zsyłek duńskich prostytutek. W ciągu dwustu lat różne epidemie dziesiątkowały żyjących tam ludzi. Pierwsza z nich zniszczyła garnizon wojskowy, podczas następnych wymarli wszyscy więźniowie i ich dozorczy. Wyspy zyskały miano "diabelskich", a zamieszkiwał je tylko latarnik. Pod koniec XIX w. zaczęli je znowu odziedzać rybacy

z Bornholmu. Po odstawieniu ryby w pułstych ładowniach przywozili ziemię, zamieszkiwali opuszczone domostwa, zakładali ogródki. Tak na Christianso powróciło życie. Dzisiaj archipelag jest niezwykle miejscem zamieszkałym przez około 200 rybaków i artystów, a odwiedzanym co roku przez 70 tysięcy turystów. Kapitan portu jest panem i władcą. Pełni także funkcje latarnika, pilota i policjanta. Za chwilę temu człowiekowi będziemy mogli spojrzeć w oczy, chyba że nas wyrzuci z portu zanim zdolałyśmy zacumować.

Opluwamy wysepkę Tai i podchodzimy do portu wejściem północnym. Człowiek w białej czapce - to portowy bosman - daje nam znaki, abyśmy odpłynęli wyspę i weszli od południa. Wstępuje w nas nadzieja, że od razu nie wyrzucili. Droga do wejścia południowego zajmuje nam ponad godzinę, ponieważ płyniemy powoli na silniku. Jesteśmy może zbyt ostrożni, ale akwenu nie znamy, a wiemy, że łatwo wylądować tu na kamieniach. W końcu wchodzimy do portu. Dwaj Duńczycy odbierają od nas cumy. Jeden z nich, wyglądający na ważniejszego, zadaje w końcu to pytanie, którego boimy się najbardziej - pyta o wizy. Kręcimy głowami, że nie mamy. Wymowne machanie ręką i okrzyki "Weg!" nie pozostawiają wątpliwości. Mamy odpłynąć. Wtedy do akcji wkracza Majka. "Just a minute!" - krzyczy i prosi o słówko na osobności. Na twarzy Duńczyka widać moment niepewności, z którego korzysta Majka. Szybko przeskakuje przez reling i coś szepcze Duńczykowi na ucho. Tamten kręci głową, ale Majka nie rezygnuje. Drugi Duńczyk, wielkie chłoptisko z plastrem na nosie, uśmiecha się do nas sympatycznie, jakby chciał powiedzieć, że gdyby to od niego zależało, to nie byłoby tego całego cyrku. Stoimy na pokładzie, paląc nerwowo papierosy i przyglądając się zabiegom Majki, która dużo mówi i czarownie uśmiecha się do Duńczyka. W końcu odwraca się i wchodzi na jacht. "Teraz jest pierwsza - mówi. - Do ósmej wieczorem możemy pozostać. Będzie to nas kosztowało dwie flachy". No cóż, litrowe butelki 50-procentowej "Wyborowej" wieziemy właśnie po to, aby ułatwić nam kontakty międzynarodowe. Z ulgą bieżemy się za klar jachtu. Sympatyczny olbrzym obiecuje zostać naszym przewodnikiem po wyspie. Jego surowy szef gdzieś zniknął.

Gdy już prawie jesteśmy gotowi do wyjścia na ląd, w basenie portowym pojawiają się Czesi. To ci sami, których spotkaliśmy na Svanake. Podchodzą do naszej burty. Robią to ze zbyt dużą prędkością i mocno walą w nasz kadłub.





Tłumaczymy ich, że przecież nie mieli gdzie się uczyć żeglarstwa morskiego. Błyskawicznie pojawia się szef portu i pyta ich o wizy. Czesi odpowiadają, że przecież oni mają z Danią ruch bezwizowy. Rzeczywiście, z dwa tygodnie wcześniej Havel podpisał taką umowę. Duńczyk nie chce tego słuchać. Odrzuca im cumy na pokład i każe opuścić port. Czesi próbują jeszcze dochodzić swego, ale bezskutecznie. Schodzimy z jachtu na ląd z uczuciem przykrości i zaskoczeni tym, co się stało. Oni mają ruch bezwizowy i muszą odpłynąć, my nie mamy wiz i idziemy właśnie zwiedzać tę wymarzoną wyspę. Czyżby potwierdziło się przysłowie o głupich, którzy zawsze mają szczęście?

Szybko jednak przestajemy analizować zaistniałą sytuację uwiedzeni pięknem tego, co nas otacza. Wspinamy się do góry między szeregiem niewielkich, granitowych domków. Pod nogami ten sam granit. Po prawej stronie mur - oczywiście także granitowy. Wszzechobecność skał i kamieni. Na fortyfikacjach stoją sporej wielkości armaty, jakie znamy z historycznych filmów lub muzeów. Różnica polega tylko na tym, że każde z dział można by załadować od przodu prochem i kulą, przyłożyć lont do zapalnika i wystrzelić. To już tradycja wyspy, że armaty te są przez cały czas utrzymywane w stanie gotowości ogniowej. Teraz też grupa żołnierzy ze szmatami, pakułami, smarem i olejem konserwuje działa. Podchodzimy bliżej. Spoczywające na wielkich łożach lufy groźnie spoglądają na otwarte morze, jakby nadal chciał przestrzec agresorów sprzed wieków.

Spoglądamy na drugą stronę muru. Postrzępiony skalny brzeg, na którym teraz nie ma nikogo, bo mocno się zachmurzyło i za chwilę zacznie padać. W słoneczne dni jednak można tu spotkać wielu opalających się i kąpiących turystów, często nagich, bo tutaj nikomu nie przychodzi do głowy, żeby plażowiczów dzielić na naturystów i tekstylnych. Mija nas młoda para. Michael, nasz olbrzymi przewodnik, wyjaśnia, że są to nowożeńcy, którzy wczoraj wzięli ślub. To taki duński zwyczaj, że przyjeżdża się na Christianso w celu dokonania tego ważkiego aktu życiowego.

Skracamy w lewo, kierując się w głąb wyspy. Zanurzamy się w zieleń krzewów. Oglądamy maleńkie kamienne domki, stojące w wykutych w skale niszach. Wokół niewielkie ogródki, niektóre na poziomie

dachów. Wszystko tutaj układa się tarasowo. Michael tłumaczy, że teraz domki te pełnią rolę letniskowych dacz. Obecnie kolejka czekających na ich kupno jest tak długa, iż ostatni w kolejce ma możliwość załapania się na domek dopiero za 300 lat. Sądźmy, że źle zrozumieliśmy, ale nie, Michael powtarza: "Three hundred years". Nieprawdopodobnie!

Mijamy wykute w skałach duże zbiorniki na słodką wodę. Wyspa nie ma żadnych źródeł. Jedyną rezerwę tworzy deszczówka. Kiedyś w zbiornikach pływały jeszcze złote rybki, które oczyszczały wodę. Dzisiaj już ich nie ma. Podchodzimy do wysokiego muru z niewielką metalową bramą. Niewiele widać, ale ponad murem dostrzegamy wierzchołki prawie rajskiego ogrodu. Skąd w tym dość surowym klimacie taka roślinność? Dowiadujemy się, że jesteśmy obok domu i ogrodu nieżyjącego już wojskowego komendanta wyspy. To on z różnych zakątków świata sprowadził te rośliny, które tak doskonale się tutaj przyjęły. Oglądamy jeszcze tutejszy cmentarz, który jak wszystko tutaj jest bardzo mały, ale i piękny. Zaczyna padać deszcz, robi się ciemno, coraz trudniej nam fotografować. Oglądamy jeszcze ropne agregaty dostarczające wyspie energię elektryczną i schodzimy do portu.

Przed nami jeszcze trochę przygotowań do dalszej drogi. Naszym następnym etapem ma być bowiem Kopenhaga. Refujemy żagle, bo prognozy zapowiadają w nocy wiatry 6-8B, a to już sprawa poważna. O 7-ej przychodzi Michael, aby się z nami pożegnać. Znamy go kilka godzin, ale mamy wrażenie, że już należy do nas. Kuk podaje małą kolację. Michael zachwyca się szlachetną prostotą, jak to określa, naszych szklanek. Wyciągamy więc z żelaznego zapasu cztery nowe i dajemy mu w prezencie. Jest uszczęśliwiony. Mówi, że będą służyły tylko jemu i nikomu nie pozwoli się z nich napić. Mówimy do siebie, że gdybyśmy mu chcieli zrobić miły prezent, to nigdy byśmy takiego nie wymyślili. Michael mówi, że naszego kapitana będzie nazywał teraz "The captain of four glasses". Nas to określenie, które może być rozumiane bardzo wieloznacznie, bardzo bawi w odniesieniu do całokowitej abstynencji naszego "captaina". W końcu zbliża się godzina naszego wypłynięcia. Serdeczne pożegnanie, uściski dłoni, zaproszenie na następny rok i opuszczamy Christianso,



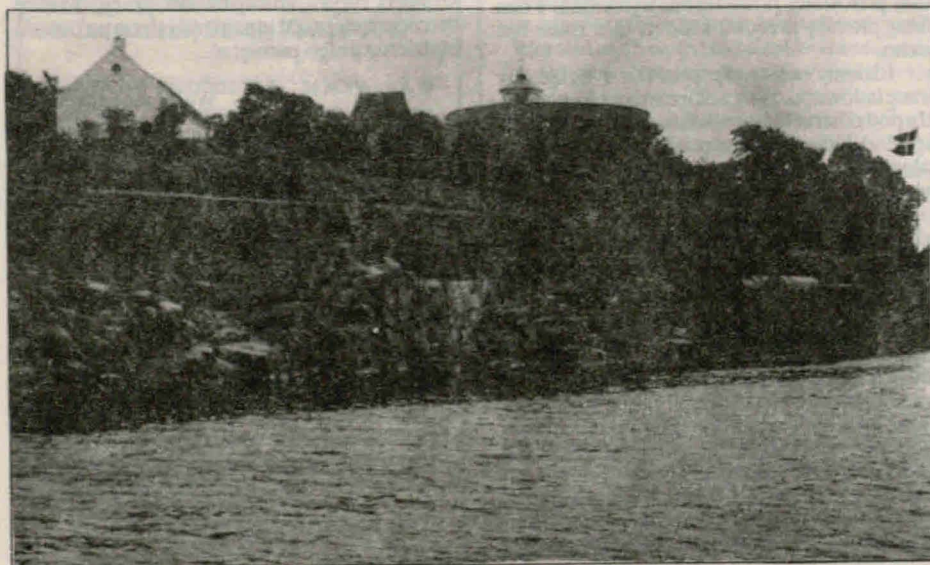
którego tak się baliśmy, a które tak sympatycznie nas przyjęło.

Zaraz za główkami portu zaczyna nas mocno rzucać. Ten lipiec jest niesamowity. Jesteśmy już ponad tydzień w rejsie, a wiatr jeszcze nie spadł poniżej piątki. Nie są to sztormy, ale i daleko nam do komfortu spokojnego jachtingu. Dodatkowym utrudnieniem są konsekwentnie przeciwnie wiatry. Gdy płynęliśmy ze Świnoujścia na Bornholm, wiało z północy. Teraz gdy kierujemy się do Kopenhagi, wieje nam oczywiście z zachodu, czyli prosto w mordę. Czym jest taka żegluga, żeglarzom nie trzeba tłumaczyć. Powolne dziubanie morza i mil z wiecznie zalewanym pokładem i słoną wodą ściekającą po twarzy. Ktoś nawet powie pół żartem pół serio: "Cholera, wakacje za własne, zarobione pieniądze i to w czasie wlanego urlopu". Znamy te narzekania. Należą do żeglarskiego fasonu. I tak wiadomo, że po dwóch dniach na lądzie każdy będzie wyl za morzem.

Po mokrej i rozhuśtanej nocy oraz takim samym dniu jesteśmy zaledwie na wysokości Ystad. Jedna wielka żałość, szczególnie w konfrontacji z mapą. A ma być jeszcze gorzej. Popołudniowe prognozy zapowiadają 7-8B. Zakładamy sztormowe, małe żagle. Efekt jest taki, że koło północy mamy pozycję z ranka minionego dnia, czyli tak, jak w piosence z kabareczku Olgi Lipińskiej: "krok do przodu i cztery w tył". Nocna prognoza niemieckiego radia Warnemunde mówi już o wietrze z Westu o sile 8-9B. Im można wierzyć, bo ta NRD-owska rozgłośnia ma raczej zwyczaj zaniżać podawaną siłę ze względu na plan odłowu ryb. Jeżeli mówią, że będzie osiem, dziewięć, to będzie, może nawet lepiej. To jest bez sensu. Na takim wietrze w pyk niedaleko dopłyniemy. Zbyszek podejmuje decyzję: "Wracamy na Bornholm". Robimy zwrot. Teraz idziemy z wiatrem. Jest znacznie lepiej. Też koszmarnie kołysze, tym razem na boki, ale przynajmniej płyniemy z przyzwoitą prędkością 6-8 węzłów. Za trzy godziny powinniśmy zobaczyć światła bornholmskich latarni Hammeren i Hammerodde, za pięć godzin wysokie, granitowe brzegi północno-zachodniego cypla wyspy.

(c.d.n.)

Waldemar Gajaszek





## 1000 METRÓW POD MIASTEM

Od dwóch dni gościmy w mieście delegację z holenderskiej gminy Heumen. Zabytków nie mamy, atrakcji turystycznych także (nie będziemy im przecież kazali zwiedzać kamieniołamy walczących się w Rynku ani jedyne jezioro, jakim jest zbiornik Żelazny Most), nie możemy im także zaofiarować upojenej nocy w którymś z polkowickich lokali, bo to takie miasto, że - jak napisał w opowiadaniu kiedyś Jan Himilbach - gdy jedną dziwkę zęb boli, to już nie ma nocnego życia. Wybieramy zatem jedyną atrakcję, czyli zjazd pod ziemię. Naczelnym "Rudnej", dyr. Karaś, chętnie wyraża zgodę. Mamy objeżdżać oddział G-1, w którym ze względu na prace wydobywcze w filarze ochronnym miasta eksploatacja wykonywana jest z podsadzką hydrauliczną, czyli wypełnianiem wyrobisk piaskiem transportowanym przez wodę. W odniesieniu do toczącej się od miesięcy dyskusji o wydobyciu z filara propozycja ta wydaje się bardzo atrakcyjna. W wycieczce do Hadesu Holendrom na towarzyszyć z-ca burmistrza Dariusz Hac, szef Rady Miejskiej Mirosław Zaguła, tłumacz Antoni Biedrzycki i ja. W duchu śmieję się, że jeżeli nie byłem pod ziemią jako redaktor rozgłośni zakładowej ZG "Polkowice", to dopadła mnie ta przyjemność jako redaktora gazety miejskiej. Zjazd ma nastąpić 13 lutego, dobrze chociaż, że to nie piątek.

W środę, 13-go, o 9-tej rano jedziemy na "Rudną Główną". Tam Holendrzy fotografują budynkę dyrekcji. Nie przyszło nam do głowy, żeby poinformować ich, że u nas wszystko od szafetu miejskiego po zakład przemysłowy to obiekty szczególnie chronione i nie wolno ich fotografować. Straż przemysłowa wykonuje swoje obowiązki sumiennie, w związku z czym aparat Holendra wędruje do depozytu. Holendrzy mają cokolwiek zdziwione miny, na naszych twarzach błąkają się też nieco głupawe uśmiechy. Nadsztygar Henryk Kamiński, który ma być naszym opiekunem i przewodnikiem, z zażenowaniem tłumaczy, że są to przepisy stworzone znacznie wyżej i kopalnia musi się do nich stosować. Nie wiemy, czy Holendrzy do końca rozumieją te racje, ale z uśmiechem kiwają głowami, przechodzimy zatem do istoty naszej wizyty.

Inżynier Kamiński opowiada o pracy w kopalni, o rozmieszczeniu złoża, podaje dane dotyczące wydobycia. Nasi goście pytają, na jaką głębokość zjedziemy. Jeden z nich z racji zawodu (jest nauczycielem) pilnie notuje, aby wszystko móc później przekazać swoim uczniom. W pewnym momencie pada pytanie, czy prawdą jest, że złoża naszej rudy jest tak wielkie, iż kończy się właśnie pod Holandią. Wszyscy robimy zdziwione miny, a nadsztygar Kamiński wyjaśnia, że jest to informacja, którą należy między bajki włożyć.

Przed 10-tą idziemy się przebierać. Każdy z nas dostaje ubranie robocze, koszulę flanelową, parę onuc, gumki, futerał na lampę i kask. Idziemy do markowni, gdzie pobieramy lampy i aparty ucieczkowe. Jeszcze tylko krótki instruktaż z obsługi tego urządzenia i jesteśmy gotowi do zjazdu. Wsiadamy do klatki. Padają cyfry: 120 osób, prędkość 12m/s, 10 s. na rozruch, 40 na jazdę i 10 na hamowanie. Ruszamy i po chwili jesteśmy 1000 m pod ziemią. Przechodzimy przez tamę. Mamy się nie przestraszyć ogromnego przeciągu w drzwiach. Z drugiej strony czeka już na nas SWT, który ma nas zawieźć w rejon wydobycia. Dariusz Hac, który nie jest taki zielony jak ja i Mirosław Zaguła, ostrzega nas, żeby się trzymać, bo będzie mocno kołysać.

Wyjeżdżamy z podszybia. Po drodze zatrzymujemy się w komorze remontowej, gdzie znowu padają różne wyjaśnienia. Po chwili jedziemy dalej. Światłem wylatwiam z ciemności tablicę z napisem "Rejon szczególnego zagrożenia tąpnięciami". Cholera - myślę - do tego jeszcze ten trzynasty. Holendrzy po polsku nie czytają, więc miny mają pogodne, ale ja i Zaguła nie wyglądamy na nieustraszonych facetów, na których nie robi to żadnego wrażenia. Końcowy przystanek to komora górnicza gdzie dołącza do nas zastępca kierownika oddziału Jerzy Marchel. Dalej idziemy na piechotę.

Po jakichś 100 metrach wchodzimy w rejon wydobycia. Ja, syn górnika węglowego z Wałbrzycha, dziwię się ogromowi wyrobiska. Tyle w dzieciństwie słyszałem o chodzeniu na czworakach i ciasności na węglu, a tutaj widzę (na ile pozwala światło lampy) olbrzymią przestrzeń wolnego stropu popodpieranego w wielu miejscach kasztami z grubych bali. Wyglądają jak mocno powiększone konstrukcje układane przez dzieci z zapalek. Wysokie na 4-5 m podtrzymują strop do chwili zasypiania całości podsadzką. Pod nami około 12 m piachu. Od spongi po strop jest zatem prawie 20 m. Taka jest grubość złoża w tym miejscu. Jeżeli dodać jeszcze do tego wysoką zawartość miedzi, to zrozumiałe stają się starania "Rudnej" o zezwolenie na eksploatację filara. Po prawej stronie oglądamy drewnianą tamę, za którą znajduje się przestrzeń już całkowicie wypełniona piachem. Kilkanaście metrów dalej tama jest rozebrana. Oglądamy nachyloną pod kątem stwardniałą ścianę piachu. Wszyscy świecą po spojeniu stropu z podsadzką. Nie widać żadnej szczeliny. Rzeczywiście sprawia to wrażenie skutecznej podpory dla blisko kilometra skal nad nami. Nad głową dostrzegamy sieć rur, którymi transportowana jest podsadzka. Słyszymy szelest piachu tłoczonego pod ciśnieniem 120 atmosfer. Dziwi nas rozmiar rur. Mają około 25 cm średnicy. Spodziewaliśmy się, że będą większe.

Zbliżamy się do miejsca, gdzie właśnie wykonywana jest "zamułka" (tak to niekiedy nazywają). Wysoka na około 3 m tama (deski rozparte na metalowej konstrukcji, uszczelnione foliowym materiałem), nad którą końcówka rury, z której silnym strumieniem wylatuje piach z wodą. Brodzimy po łydkach w wodzie i piaskowym błocie. Rolą nadzoru jest takie zorganizowanie usypisk piasku, aby woda nie zalewała pozostałej powierzchni wyrobiska. Poza tamą pracują przecież ludzie i tam musi być sucho.

Idziemy w stronę przodka i oglądamy pracę ładowarki. Wóz olbrzymią łychą podjeżdża pod odstrzelony urobek, nabiera rudę i cofa się. Pod łyżkę podjeżdża wóz odstawczy i po załadunku rusza w stronę kraty. Ładowarka rusza do przodu i po chwili drugi wóz jest już załadowany. Poprzedni już czeka. Wszystko odbywa się bardzo szybko i podziwiać należy precyzyjnie operatorów. Olbrzymie maszyny wykonują wszystko z dokładnością liczoną na centymetry.

W innym miejscu obserwujemy kotwienie stropu. Wszystko wykonuje jedna maszyna i dwóch ludzi. Wiercenie otworu w skale, włączanie kleju i wprowadzanie pręta zbrojeniowego. Po dwóch minutach następuje polimeryzacja kleju i można przystępować do założenia kolejnej kotwy. Patrząc do góry. Jest bardzo wysoko, ale wylatwiam światłem coś dziwnego. Ze stropu sterzą pręty, na jednym z nich wisi duży kamień. Tak wygląda "sufit" po obвале. To



przypomina nam, że tąpnięcia i obwały są tymi niemożliwymi do przewidzenia zjawiskami, które nigdy nie pozwalają pracować górnikom w pełnym komforcie psychicznym. Nieobliczalna i groźna natura ostrzega, że człowiek jest tu tylko intruzem.

Ostatnim etapem wycieczki jest krata, na którą wozy odstawcze wysypują urobek, który ładuje na taśmociąg. Na kracie pozostają tylko duże bryły rozbijane przy pomocy specjalnej maszyny. Szybko wracamy do naszego SWT, wozu, który nas tutaj przywiózł. O 12-tej odbędzie się wyjazd doзору. Spieszmy się zatem na podszybie. Na dół zjeżdżaliśmy sami. Teraz stoimy ściśnięci, na głowach większości widać białe kaski. Czeka ich jeszcze codzienna, papierkowa tym razem praca na powierzchni.

My spędzamy jeszcze pół godziny z inżynierem Kamińskim, który opowiada o kondycji zakładu i perspektywach na przyszłość. Proponuje wypożyczenie kasety video, którą mamy skopiować dla Holendrów. Bardzo się cieszą, bo będą mogli film o pracy na dole pokazać u siebie. Dziękują serdecznie i twierdzą, że bez tej wycieczki nie byłoby w stanie wyobrazić sobie tej pracy. Jeszcze tylko mile pożegnania i uścisk dłoni. Odbieramy "zaaresztowany" aparat fotograficzny i wracamy do Polkowic.

Ja i Mirck Zaguła zgodnie stwierdzamy, że już nigdy nie będziemy utrzymywać, że zarobki górników są niewspółmiernie wysokie do ponoszonego ryzyka i uciążliwości pracy. Tablicę ostrzegającą przed tąpnięciami i strop po obвале będziemy długo pamiętać.

Waldemar Gajaszek

### Urząd Gminy w Polkowicach zatrudni:

- 1) pracownika z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym ogólnobudowlanym z uprawnieniami
- 2) pracownika z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym o kierunku instalacje sanitarne tel. 45-13-04 lub 45-13-65
- 3) radcę prawnego na 1/2 etatu. Wymagany jest odpowiedni staż pracy na w/w stanowisku. Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu - U.G.Polkowice, Rynek 1 tel. 45-13-62



## Usługi pielęgniarskie

tel. 45-08-34

## VIDEOFILMOWANIE I USŁUGI FOTOGRAFICZNE

poleca

instruktor fotografii i filmu  
Tadeusz Zieliński  
ul. Skalników 23/14  
Polkowice, tel. 45-05-87

### Zakład oferuje:

- filmowanie wszelkich imprez rodzinnych i innych na kasetach VHS
- zdjęcia kolorowe i czarno-białe
- jednoczesne filmowanie i wykonywanie zdjęć w trakcie uroczystości ślubnych
- konkurencyjne ceny i krótkie terminy wykonywania usług

## Ośrodek Szkoleniowy MUR

w Polkowicach, ul. Kmicica 23  
(Szkoła Podstawowa Nr 1)

od 2 maja prowadzi zapisy na rok szkolny 91/92 na 3 - letni kurs w zawodzie krawiec odzieży damskiej, przygotowujący do egzaminu czeladniczego eksternistycznego w zakresie Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Warunek: ukończona szkoła podstawowa. Zainteresowanych zapraszamy do naszego biura tel. 45-17-67.

## PRAWDY STARE JAK ŚWIAT

"Uważam cię za nieszczęśliwego, bo nigdy nie byłeś nieszczęśliwy. Przeszedłeś przez życie bez walki. Nikt się nie dowie, ani nawet ty sam, co potrafisz. Aby poznać samego siebie, trzeba się wystawić na próby. Tylko tak może przekonać się każdy, na co go stać".

Seneka

## ŚWIĘTO KONSUMENTÓW

15 marca br. będzie Świątym dniem Praw Konsumenta. Rada Krajowa Federacji Konsumentów by podkreślić rangę tego święta, zorganizuje w Warszawie konferencję na temat "Wytyczne ONZ dotyczące odrodzenia konsumentów a polityka konsumencka w Polsce". Relację z tej konferencji postaramy się przekazać czytelnikom w następnym numerze. Honorowy patronat nad konferencją zaproponowano premierowi J.K. Bieleckiemu. Proponuje się, aby w konferencji udział wzięli przewodniczący komisji sejmowych, Kluby Poselskie, senatorzy, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie a także przedstawiciele ambasad ZSRR, Bulgarii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Jugosławii.

W oczekiwaniu na relację z konferencji zamieszczamy garść informacji dotyczących Federacji Konsumentów, wierzając, że przydadzą się one wielu czytelnikom.

Federacja Konsumentów jest stowarzyszeniem konsumentów polskich. Istnieje od 7 lipca 1981 r. Została powołana przez samych konsumentów w celu stworzenia społecznego systemu ochrony ich praw i interesów. Celem Federacji jest zapewnienie prawa do:

- racjonalnego, odpowiednio zróżnicowanego zaspokojania potrzeb każdej rodziny w zakresie mieszkania, żywienia, odzieży i kultury,
- wszechstronnego rozwoju osobowości każdego członka społeczności pod względem psychicznym, moralnym, intelektualnym, kulturalnym i społecznym,
- bezpieczeństwa społecznego i społecznej opieki nad osobami nie w pełni sprawnymi,
- zdrowego, nieskażonego ponad nicunikiwną konieczność środowiska naturalnego człowieka,
- rzetelnej informacji i edukacji w zakresie ekonomiki i organizacji gospodarstw domowych.

Członkami Federacji konsumentów mogą być osoby fizyczne i prawne, które chcą brać udział w realizacji celów Federacji.

9 kwietnia 1985 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych wystąpiła z wytycznymi dotyczącymi ochrony praw konsumenta. Mówią one, że konsument ma prawo do:

- zaspokojenia podstawowych potrzeb,
- ochrony przed produktami i usługami niebezpiecznymi dla zdrowia i życia,
- dostępu do rzetelnej informacji o towarze,
- wyboru spośród produktów i usług tych o cenach odpowiadających jakości,
- wyrażania opinii o polityce konsumenckiej państwa oraz działalności producentów i handlowców,
- pozytywnego załatwiania uzasadnionych reklamacji,
- edukacji konsumenckiej,
- życia w zdrowym środowisku naturalnym.

Federacja informuje wszystkich konsumentów, że przysługują im uprawnienia z tytułu rękopisów i gwarancji. Od 1 października 1990 r. wywieszka w sklepie o treści "Towar nie podlega reklamacji" nie ma żadnego znaczenia prawnego.

Jeżeli w zakupionym towarze ujawni się wada, konsumentowi z tytułu rękopisów przysługują następujące uprawnienia:

- może żądać usunięcia wady,
- może żądać wymiany na towar wolny od wad,
- może żądać obniżenia ceny,
- może zwrócić wadliwy towar i żądać zwrotu pieniędzy, a w razie wzrostu ceny - także różnicy cen tytułem odszkodowania.

Konsument zgłaszający reklamację artykułów nieżywnościowych musi:

- zawiadomić sprzedawcę o wadzie towaru nie później niż w ciągu miesiąca od ujawnienia się wady,
- musi wystąpić z wybranym przez siebie żądaniem do sprzedawcy, a w przypadku niezalatenia reklamacji przez sprzedawcę - do sądu w nieprzekraczalnym terminie jednego roku od dnia wydania mu towaru.

Dla artykułów żywnościowych przewidziane są znacznie krótsze terminy reklamacyjne, o których sprzedawca winien poinformować konsumenta (na przykład mleko podlega reklamacji w dniu zakupu).

Konsumentowi nie przysługują uprawnienia, jeżeli przy zakupie sprzedawca poinformuje nabywcę o wadzie towaru. Nabywca nie może reklamować później tej własnej wady. Inne wady reklamowanego towaru (nawet zakupionego jako przeceniony) podlegają reklamacji w normalnym trybie.

**GWARANCJĄ** są objęte tylko te produkty i usługi, na które została wystawiona karta gwarancyjna. Z tytułu gwarancji przysługują konsumentowi tylko dwa uprawnienia (wybór ich jest zależny od gwaranta):

- może żądać usunięcia wady we wskazanym w karcie gwarancyjnej zakładzie usługowym,
- może żądać wymiany artykułu, w którym dokonano przewidzianą w karcie gwarancyjnej liczbę napraw, a wada nie została usunięta, lub gdy nie dotrzymano terminu usunięcia wady.

Konsument może wystąpić z reklamacją nawet po upływie terminu gwarancyjnego - musi tylko udowodnić, że wada wystąpiła w okresie objętym gwarancją.

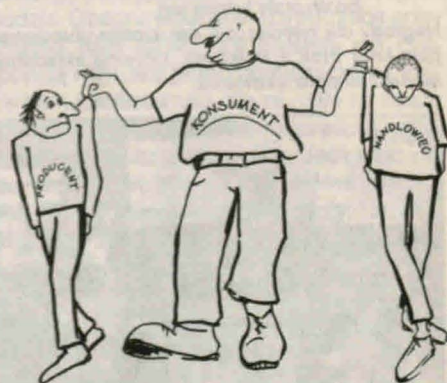
Za wadę towaru, które ujawnią się w ciągu trzech miesięcy po upływie terminu gwarancyjnego, odpowiada sprzedawca z tytułu tzw. rękopisów pogwarancyjnej. Konsument może wtedy żądać:

- wymiany rzeczy wadliwej na rzecz wolną od wad bez względu na to, czy była ona już naprawiana i ile napraw dokonano,
- obniżenia ceny,
- może od umowy odstąpić, domagając się zwrotu zapłaconej ceny, a w przypadku, gdy cena tego artykułu wzrosła - również różnicy pomiędzy starą i nową ceną tytułem odszkodowania.

Reklamacja nie może być wniesiona później, niż w ciągu trzech miesięcy od wygaśnięcia terminu gwarancji.

To tyle, jeśli idzie o podstawowe wiadomości o działalności Federacji i prawach przysługujących konsumentom. Chcemy także już teraz poinformować, że w maju odbędzie się w Legnicy duża wystawa i targi zdrowej żywności. Zainteresuje to zapewne wielu handlowców. Bliżej o programie tej ciekawej wystawy w następnym numerze.

Na zakończenie chcemy złożyć wszystkim konsumentom, a zatem i sobie, najserdeczniejsze życzenia z okazji Międzynarodowego Dnia Konsumenta.







### "Turniej klas to fajna sprawa - i nauka, i zabawa".

Takie właśnie hasło patronowało kolejnemu już turniejowi klas, który odbył się 23 lutego 1991 roku w sali gimnastycznej Szkoły nr 2. Tym razem zmagania podjęli najmłodszy, czyli pierwszaki. Wcześniejsze boje toczyły klasy drugie i trzecie. Ten rodzaj rywalizacji uczniów stał się już tradycją Szkoły nr 2. Ubarwia i ożywia sposób spędzania czasu w wolne soboty. Cieszy się dużą popularnością i skutecznie dotrzymuje kroku zajęciom sportowym czy imprezom organizowanym przez samorząd szkolny.

Turniej pod nazwą "Wybieramy mistrza klas" to doskonała możliwość sprawdzania wszelkich umiejętności ucznia. Liczy się tu bowiem i sprawność fizyczna i bystry umysł. Konkurencje są różnorodne: taniec, recytacja, sport, śpiew, rysunek, zagadki, krzyżówki itp. Niemalą rolę odgrywa też umiejętny, dowcipny ale kulturalny doping. Imprezę oglądają rodzice, trzymając kciuki za swoje pociechy, pomagają również przygotować "środkie dopingujące": transparenty z hasłami, zabawne rekwizyty itp.

Warto też podkreślić jeszcze jeden fakt. Chociaż turniej wyłania zwycięzki zespół, właściwie nie ma zwycięzców i przegranych. Jest natomiast dużo śmiechu, nowych doświadczeń, przeżytych wrażeń. Jest to po prostu "fajna sprawa", okazja do poznania młodych talentów, do ośmielenia nieśmiały.

Tym razem wola walki była ogromna, co być może przynajmniej po części oddają te zdjęcia i hasła:

"W naszej szkole dziś parada - turniej klas się zapowiada"

"Czy wygramy, czy przegramy, dobry humor zawsze mamy"

"Pierwszej klasy elementarz, nasza buzia uśmiechnięta"

"Wszystkie klasy cieszą się, bo wygrały turniej ten"

Nagrody dla zwycięzców dwukrotnie ufundował pan Artur Prok z Polkowic, któremu składamy serdeczne podziękowania.



## SZLACHETNE ZDROWIE...

W przychodni pediatrycznej od kilku miesięcy funkcjonuje apteka. Takie połączenie szalenie ułatwia realizację recepty. Nie trzeba z nią biegać po mieście w poszukiwaniu leku. Tyle udogodnienia dla dzieci chorych i ich opiekunów. Co dla dzieci zdrowych? Gabinet dzieci zdrowych, gdzie można kontrolować rozwój psychomotoryczny w pierwszym roku życia. I w zasadzie na tym opieka pediatryczna nad dzieckiem zdrowym się kończy.

Powyżej jednego roku życia dziecko winno być przebadane przed szczepieniem i przy okazji bilansu wieku (2, 4, 6, 10, 14 lat). Bilanse te prowadzone są w żłobku, przedszkolu i szkole. Natomiast dzieci nie uczęszczające do tych placówek pozbawione są takiej kontroli w poradni dla dzieci zdrowych. Chcąc sprawdzić prawidłowość w rozwoju dziecka (skontrolować wagę czy wzrost) rejestruje się je do poradni dzieci chorych. Dlaczego? Jeżeli chcę dowiedzieć się, czy dobrze odżywiam i pielęgnuję dziecko, muszę narażać je na kontakt z dziećmi chorymi. Ciekawi mnie, dlaczego obowiązują takie zarządzenie i kto je wydał?

Często słyszymy w rejestracji: "nie ma miejsca do lekarza, ale proszę iść zapytać, może panią przyjmie". Pytam więc, dlaczego to ja mam iść, a nie pani rejestratorka. Może niedługo, nie daj Boże, lekarze podchwycają tę formułkę i powiedzą: "proszę się zbadać i zdecydować jaki lek przyjąć, by wyzdrowieć". Jeżeli mam iść do gabinetu lekarza i przeszkadzać mu w pracy pytaniami, to po co rejestracja i pani rejestratorki. Może lepiej umieścić historie choroby w i tak już ciasnych gabinetach i tam bezpośrednio kierować swoje kroki po wejściu do przychodni.

Czy panie rejestratorki nie przesadzają troszeczkę w ułatwianiu sobie pracy? Usprawnień tak, ale mądrze. Pracownicy służby zdrowia skarżą się często, że są lekceważeni przez pacjentów. Czy Wy nie lekceważycie nas, pacjentów? Nigdy?

Anna Rosa



## SZANOWNNA REDAKCJO!

*Jestem stałą czytelniczką Waszej gazety. Bardzo ją cenię i mam dużą prośbę o wydrukowanie mojego artykułu. Chciałabym z głębi serca podziękować wszystkim paniom z Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach za okazane serce i ogromną pomoc w ciężkiej życiowej chwili, w której znalazłam się wraz z dwójką małych dzieci.*

*Chociaż krótko jestem mieszkanką Polkowic, panie te szybko zareagowały na los moich dzieci. Teraz sytuacja moja i dzieci uległa polepszeniu. Pomoc tę będę pamiętać bardzo długo. Za pośrednictwem "Gazety Polkowickiej" chcę przekazać swoją głęboką wdzięczność i duże buziaczki od małych dzieci.*

*Wdzięczna mama i dwoje dzieci z ul. Ociosowej.*

## Poza prawem

12 stycznia ze sklepu "Interpego" przy ul. K.B. Kominka skradziono kurtki o wartości 330 tys. zł. Kradzieży dokonali nieletni B.N. lat 17 i S.D. lat 17 zamieszkali w Lubinie.

15 stycznia o godz. 21.00 w restauracji "Diagnala" R.B. zam. w Polkowicach będący w stanie nietrzeźwym znieważył będących na służbie funkcjonariuszy policji. Sprawcę zatrzymano do wytrzeźwienia.

W nocy z 15 na 16 stycznia nieznanymi sprawcami wybitł szybę w samochodzie marki "Daihatsu-Szarada" powodując straty 400 tys. zł na szkodę K.K.

15 stycznia B.R. zam. w Polkowicach ujawniła włamanie do swojej piwnicy. Nieznani sprawcy w okresie dwóch miesięcy dokonali włamania i zabrał 3 opony samochodowe do fiata-126p, części samochodowe i rower. Strat oszacowano na sumę 4 mln zł.

19 stycznia o godz. 9.00 w Polkowicach Dolnych kierujący samochodem marki "Żuk" A.G. zam. w Polkowicach nie zachował należytej ostrożności i wjechał do przydrożnego rowu powodując straty w wys. 2 mln zł.

W nocy z 18 na 19 stycznia w Rynku nieznanymi sprawcami otworzył niezabezpieczony samochód marki "Nysa" skąd skradł radiodtwarzacz, 2 głośniki, 20 kaset magnetofonowych, zegarek kwarcowy, kurtkę skórzaną, kurtki dżinsowe i dowód osobisty na łączną sumę strat ok. 15 mln zł na szkodę H.M. zam. w Polkowicach.

19 stycznia o godz. 1.30 w czasie sprzeczki W.N. zadał cios nożem w okolicach nerki swojej żonie, następnie dokonał samookaleczenia zadając sobie ranę kłutą w okolicie brzucha. Oboje przebywają w szpitalu.

W dniach 19/21 stycznia w Dąbrowie nieznanymi sprawcami włamali się do sklepu skradli odzież, art. spożywcze, papierosy i proszki do prania na łączną wartość 4,4 mln zł na szkodę GS Polkowice.

26 stycznia w godzinach 18.00-22.00 w swoim mieszkaniu powiesił się na kłamece drzwi J.Z. - rencista - nadużywający alkoholu. Od kilku dni zapowiadał, że popełni samobójstwo.

21 stycznia w parku przy ul. 3 Maja nieznanymi sprawcami pobili W.S. i skradli mu kurtkę skórzaną oraz pieniądze. Łączna suma strat 2.843 tys. zł.

18 stycznia na dyskotekę pobito A.C. w wyniku czego doznał on złamania kości policzkowej i skroniowej. Poszkodowany przebywa w klinice urazowej we Wrocławiu.

30 stycznia spadł z balkonu z IV piętra L.B. Zmarł w karetce pogotowia w drodze do szpitala. W dniu tym wraz z kolegami spożywał w domu alkohol.

30 stycznia Prokurator Rejonowy w Lubinie zostosował dozór policyjny wobec Z.K. lat 48 i K.K. lat 39 za to, że 18 stycznia w Polkowicach dokonali kradzieży przewodu miedzianego o wart. ok. 800 tys. zł na szkodę PBKR O/Bytom.



7 lutego około godz. 3.00 patrol policji ujął na gorącym uczynku włamanie do kiosku "Ruchu" dwóch sprawców R.P. lat 29 i W.L. lat 27 zamieszkałych w Polkowicach.

10 lutego na wniosek Komisariatu Policji w Polkowicach Prokurator Rejonowy w Lubinie zastosował areszt tymczasowy wobec G.S. podejrzanego o to, że 8.02 dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza Policji.

11 lutego C.M. wynosząc śmieci została zaatakowana przez nieznanego mężczyznę, który trzymając ją za ramiona ostrym narzędziem skaleczył jej rękę i twarz, a następnie spłoszony przez przechodniów zbiegł. Poszkodowana nie jest w stanie opisać napastnika.

## WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

ul. Głogowska 19a

### oferuje:

atrakcyjne tytuły, dobrą jakość,  
szeroki wybór kaset oraz

### videofilmowanie:

śluby, chrzty, komunie,  
uroczystości rodzinne.

Zapraszamy codziennie  
od 10.00 do 18.00

## "DIAGONALA" DZISIAJ

O polkowskiej gastronomii można by dużo, ale jak na razie jest ona taka, jaka jest. Podstawową bazę tworzą w zasadzie dwie restauracje "Barburka" i "Diagonala". Dwie restauracje cieszące się różną opinią (w tej pierwszej kuchnia była zawsze lepsza). Ostatnio "Diagonala" doczekała się - wprawdzie nie gruntownego - ale jednak remontu. Kilka zabiegów pozwoliło uczynić z niej miejsce przyjemne i ładnie urządzone. Poza tym jest to jedyny lokal, w którym można się zabawić. Nowy kierownik tej placówki, pan Jerzy Mężydło dbać ma o to, by "Diagonala" kat.II utrzymała swoją renomę (oczywiście tę po remoncie).

W rozmowie ze mną stwierdza, że nie lubi dziennikarzy. Chyba dlatego, że na wszystko patrzy i zwykle wypatrzy. A i owszem. Dodatkową atrakcją tej restauracji jest program z gołą panią. Jak na okres, w którym nasze społeczeństwo wychowywane jest w duchu katolickim, gości było dużo, zwłaszcza młodzieży. Trudno teraz ocenić, czy przywiodła tu ich ciekawość, czy wdzięki - moim zdaniem - nieciekawej pani. Ale cóż, za jej sprawą nasze miasto jak gdyby w tej dziedzinie zrobiło krok naprzód. Miejmy także nadzieję, że znany wszystkim kibicom sportowym postawny i dość przystojny były bokser, pan Zarankiewicz da sobie radę z utrzymaniem porządku w tej jak na razie dobrze zapowiadającej się restauracji.

K.G.

## ODRODZIĆ SIĘ JAK FENIKS Z POPIOŁÓW

Żyjemy obecnie w czasach trudnych i jednocześnie fascynujących. Zachodzą w nich wielkie przemiany, rodzą się kryzysy. Rozwój techniki, zmiana stylu życia niosą ze sobą wiele zjawisk, z którymi musimy sobie radzić. Wiele złych zjawisk jest wynikiem tych właśnie przemian. To, o którym chcę dziś mówić, jednak jest zjawiskiem dobrze znanym, przybierającym w różnych okresach różne rozmiary. To alkoholizm. Choroba nieuleczalna, z którą walczy się w rozmaity sposób. Istnieje wiele klubów, stowarzyszeń, gdzie uzależnieni mogą znaleźć ratunek, często jedyny. Kluby abstynentów stwarzają warunki do normalnego życia i takim jest właśnie polkowskie "Feniks". Jego prezesem jest pan Henryk Marczak, ale tylko w jego przypadku używam nazwiska, bowiem tu obowiązuje zasada zwracania się po imieniu. W rozmowie bierze udział także wiceprezes p. Tadeusz.

- Początki były trudne - mówi prezes - tworzyli je oczywiście inni. Obecnie jest nas 28, a istniejemy od 6 lat. Naszym największym obecnie problemem jest brak pomieszczenia na klub i od roku spotykamy się w domach naszych członków. Sytuacja ta ma zdecydowany wpływ na zmniejszenie się napływu członków, co jest zupełnie zrozumiałe.

### W jaki sposób trafiają do was wasi późniejsi członkowie?

Do klubu może zgłosić się każdy, kto chce się leczyć, pod warunkiem, że będzie umiał się przyznać do tego, iż jest uzależniony. W naszym mieście jest bardzo wielu ludzi uzależnionych, ale niestety niewielka liczba trafia do nas. Są też i tacy, którzy chcą się do nas zgłosić, ale jak już powiedziałem, brak lokalu utrudnia im to (niełatwo nas znaleźć).

- Ponadto żelazną zasadą - mówi wiceprezes - jest prawdomówność. Bo jeśli chce się coś zrobić ze swoją chorobą, czyli uzależnieniem, to przede wszystkim trzeba mówić szczerze. Tu nie ma miejsca na kłamstwa, bo one zwykle bardzo szybko wylażą i pomoc staje się niemożliwa. Wszystkie rozmowy nie wychodzą poza klub. Takie zasady obowiązują we wszystkich klubach na świecie. Wstępna rozmowa z członkiem zgłaszającym się do nas ma na celu rozpoznanie sytuacji i stopnia uzależnienia. Zdarzały się bowiem wypadki, że niektórzy liczyli na usprawiedliwienie przez nas nieobecności w pracy. Po takiej rozmowie zapraszamy na nasze spotkania, gdzie rozmawiamy wyłącznie o problemie picia. To pozwala zbliżyć się do siebie, a jednocześnie zrozumieć jego problemy. Unikamy też jakiegokolwiek przymusu słownego. Dany człowiek poprzez rozmowy z nami musi sam zrozumieć konieczność zerwania z nałogiem. Musi się tutaj czuć bezpiecznie i jednocześnie musi mieć do nas zaufanie.

Jeśli natomiast mamy do czynienia z człowiekiem bardzo uzależnionym, czyli takim, który traci kontakt ze światem zewnętrznym, umożliwiamy mu leczenie w szpitalu w Złotoryi, gdzie zostaje poddany odtruciu. Potem może znów do nas wrócić, jeśli tego chce.

**Jak zatem traktujecie ludzi, którzy potrafią pić przez kilka lub kilkanaście dni, a potem nie piją np. przez rok?**

Alkoholizm - mówi pan Henryk - jest chorobą, która do picia zmusza. To znaczy, że alkoholik musi już pić. Natomiast ta druga grupa, która pije dla przyjemności, a pić nie musi, zwana jest pijakami. Zjawisko to jest bardzo niebezpieczne, może bowiem prowadzić do nałogu. Przychodzi on w najmniej spodziewanym momencie, bo nigdy nie wiadomo, który kieliszek przeważy. Należy też zdawać sobie sprawę, że zdrowy człowiek, jeśli pije kontrolowanie, to nigdy się nie upija. W naszym gronie są różni ludzie, od robotnika po inżyniera. Każdy z nich inaczej dochodził do nałogu.

**W jaki konkretny sposób klub "Feniks" może tym wszystkim pomóc?**

Proponujemy zgłoszenie się do naszego klubu, a na pewno będziemy w stanie takiej pomocy udzielić poprzez fachowe porady lub uczestnictwo w naszych spotkaniach. Nasza nowa siedziba mieścić się będzie na ul. Kardynała Kominka, koło nowej poczty. Mamy nadzieję, że uruchomimy nasz klub jak najszybciej. Chcę tu także dodać, że oprócz spotkań w klubie organizujemy wiele imprez, takich jak wycieczki, ogniska, imieniny, sylwestra, zimowe spartakiady. Organizujemy też zloty byłych alkoholików. Oczywiście nie musimy mówić, że są to imprezy bezalkoholowe. Dużo miejsca chcemy poświęcić młodzieży. Organizujemy w szkołach prelekcje i odczyty, bowiem często najbardziej zagrożona tą chorobą jest młodzież.

**Jak władze miasta wam pomagają?**

Poprzednia nasza siedziba znajdowała się w byłym domu partii i moglibyśmy użytkować ten lokal do tej pory. Mamy tam jeszcze swoje sprzęty. Ale przyszły jak wiemy zmiany, dom partii zamknięto i jesteśmy na lodzie. Obecne władze widzą potrzebę przyznania nam lokalu, ale niestety nie dysponują nim. Jest jedno pomieszczenie, które nam zaoferowano, ale za małe na nasze potrzeby. Na spotkania najczęściej przychodzimy wraz z rodzinami. Jeśli więc nie znajdziemy nic innego, to weźmiemy ten lokal. Nie są to jedyne nasze kłopoty. Liczymy także, że znajdują się tacy, którzy zechcą nas wesprzeć finansowo.

**A zatem mam nadzieję, że wasz klub zgodnie z nazwą pozwoli wrócić do normalnego życia wielu ludziom. Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: Kszysztof Grzegorski



## TENIS STOŁOWY W SZKOLE

11 lutego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Polkowicach odbyły się mistrzostwa miasta w tenisie stołowym. Do rywalizacji o miano najlepszych stanęli reprezentanci czterech polkowickich szkół. Tym razem swoje szkoły reprezentowali uczniowie z klas szóstych. Tytuły mistrzów Polkowice zdobyli:

- w kategorii dziewcząt reprezentacja SP 1 Agnieszka Siwek i Edyta Barańska,  
- w kategorii chłopców reprezentacja SP 4 Artur Mładszew i Łukasz Świątloch.

Oni też reprezentowali nasze miasto na zawodach rejonowych w Lubinie, gdzie dziewczęta wywalczyły III a chłopcy II miejsce.

## KOSZYKÓWKA

23 lutego w zawodach miejskich w koszykówce dziewcząt wystartowały reprezentacje składające się z uczennic klas 8 i młodszych. Obyło się bez niespodzianek. Pewnie zwyciężyła reprezentacja SP 3 przed reprezentacją SP 4.

2 marca o miano mistrza Polkowic w koszykówce rywalizowali chłopcy. Po zakończeniu zawodów kolejność była następująca:

- I miejsce zajęła reprezentacja SP 2
- II miejsce zajęła reprezentacja SP 4
- III miejsce zajęła reprezentacja SP 1

4 marca odbyły się zawody rejonowe w koszykówce dziewcząt z klas VII i VIII. Startowały w nich reprezentacje najlepszych z Polkowic, Lubina i Chocianowa. Po zawodach stojących na dobrym poziomie. I miejsce wywalczyły dziewczęta będące klasą dla siebie, których opiekunem jest pan J. Gambal, a więc reprezentacja SP 3, II miejsce zajęły dziewczęta z polkowickiej 4, III miejsce z lubińskiej 11, a czwarte ze SP 2 w Chocianowie.

13 marca o godz. 11.00 w Zespole Szkół Ogólnokształcących odbędzie się finał wojewódzki w koszykówce dziewcząt, w którym Polkowice reprezentować będą dziewczęta ze Szkoły Podstawowej Nr 3. Serdecznie zapraszamy a dziewczętom i p. Janowi Gambalowi życzymy zwycięstwa.

W.E.

## POLKOWICKI KARATEKA DRUGI

24 lutego w Lubinie rozegrany został turniej o mistrzostwo województwa legnickiego w karate. Instruktor tej dyscypliny sportu z naszego TKKF, pan Robert Matkowski wygrał trzy walki, w tym jedną przez KO w 8 sekundzie zmagania się z przeciwnikiem. W walce o pierwsze miejsce przegrał na punkty z zawodnikiem z Zielonej Góry, uzyskując tym samym II miejsce w ogólnej klasyfikacji.

## DZIĘKUJEMY ZA PAMIĘĆ

Na początku lutego otrzymaliśmy widokówkę z sympatycznymi pozdrowieniami ze zgrupowania w Kobylej Górze od piłkarzy "Górnika" Polkowice. Serdecznie dziękujemy.

## PIŁKARZE PRZED RUNDĄ WIOSENNĄ

U progu rundy wiosennej sezonu piłkarskiego poprosiłem o rozmowę Zbigniewa Kurzepę - kierownika I drużyny seniorów "Górnika" Polkowice.

**Jak wyglądał zimowy etap przygotowawczy drużyny do sezonu wiosennego?**

Początkowo trenowaliśmy w Polkowicach (stadion, sala), a następnie ekipa przebywała na 10-dniowym zgrupowaniu w Kobylej Górze. Zawodnicy poświęcili na ten cel swoje urlopy wypoczynkowe, co świadczy o ich zaangażowaniu w treningi. Na obozie rozegraliśmy sparingi z Victorią Ostrzeszów 2:0 i Ostrowią 0:2.

**W jakim zestawieniu będziecie grali wiosną?**

Jeśli chodzi o zmiany barw klubowych, to postanowiliśmy liczyć tylko na siebie. Oprócz 22 osobowej kadry mamy także trzech utalentowanych juniorów. Te same twarze - nikt nie ubył i nie przybył. Dokładniejszy skład drużyny (podstawowa jednostka) będzie wystawiony niebawem przez trenerów W. Rupę i F. Macheja.

**Kibice "Górnika" na pewno ciekawi są, jak obecnie wygląda współpraca ZG "Polkowice" z polkowicką "piłką"?**

Wszyscy wiemy, że oprócz finansów największym problemem jest połączenie pracy zawodowej z grą w piłkę nożną. Po ubiegłorocznych kłopotach nasi zawodnicy w tej chwili pracują do godz. 12.00 i oczywiście kontynuują dalej, tyle że na boisku. Dzieje się tak dzięki wydatnej pomocy dyrekcji i Rady Pracowniczej kopalni.

**Czeka was II runda ligi makroregionalnej, jesienią było dość krucho. Jakie prognozy na wiosnę?**

Ruszamy już 17 marca meczem wyjazdowym z Granicą Bogatynia. Jesteśmy pełni optymizmu, atmosfera w drużynie jest dobra i bojowa. Naszym celem jest przede wszystkim utrzymanie się w tej klasie rozgrywek. Liczymy przy tym na frekwencję i doping, który ułatwi nam zadanie.

Dziękuję za rozmowę. Chciałbym zachęcić wszystkich do czynnego kibicowania naszej drużynie, która na tak pięknym obiekcie sportowym powinna być wizytówką naszego miasta.

Rozmawiał: Sławomir Słowiński

## PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

27 stycznia odbyła się w Polkowicach XV Wojewódzka Spartakiada Młodzieży do lat osiemnastu i dwudziestu.

Do lat osiemnastu I miejsce zdobyli:

kat. wag.	wynikiem
48 kg Arkadiusz Jechna "Górnika"	75 kg
52 kg Zbigniew Kuliński "Legrol"	115 kg
56 kg Robert Kawałko "Górnika"	137,5 kg
60 kg Robert Kostera "Górnika"	140 kg
65 kg Maciej Bocheński "Legrol"	180 kg
70 kg Jan Halst "Górnika"	182,5 kg
82,5 kg Janusz Książek "Hutnik"	137,5 kg
90 kg Maciej Szczepański "Hutnik"	157,5 kg
110 kg Sławomir Andruchów "Rolnik"	137,5 kg

Wśród juniorów do lat dwudziestu I miejsca zdobyli:

kat. wag.	wynikiem
67,5 kg Krzysztof Demków "Legrol"	130 kg
75 kg Jarosław Kluzek "Legrol"	222,5 kg
110 kg Robert Mazurkiewicz "Hutnik"	135 kg

Punktacja drużynowa:

- I miejsce "Górnika" Polkowice 106 pkt.
- II miejsce "Legrol" Legnica 84 pkt.
- III miejsce "Hutnik" Głogów 78 pkt.
- IV miejsce "Rolnik" Legnica 46 pkt.

## ZIMOWY FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY





16 lutego na terenie ścieżki zdrowia w Polkowicach spotkali się z okazji zimowego festynu sportowo-rekreacyjnego zorganizowanego przez ognisko TKKF "Start" miłośnicy sportów zimowych oraz rekreacji na świeżym powietrzu. Główną imprezą festynu były biegi narciarskie o mistrzostwo TKKF woj. legnickiego. Nie zapomniano o zorganizowaniu zabaw i konkurencji sportowych dla dzieci.

W pięknej zimowej scenerii leśnymi drogami przebiegała trasa kuligu. I choć tradycyjnego konia zastąpił koń mechaniczny (traktor S.M. "Cuprum"), kulig cieszył się wielkim zainteresowaniem dzieci. Dzieci, które posiadały narty i sportowe zacięcie, wystartowały w biegu narciarskim "Krasnali". Przy gorącym dopingiu rodziców oraz starszych kolegów wszyscy kończyli bieg zmęczeni lecz bardzo szczęśliwi. Na wszystkich uczestników biegu czekały na mecie nagrody, które wręczył burmistrz Przemysław Waleczak. Dzieci, które nie miały nart, zdobywały trofea na "strzelniczy" śnieżkami. Komu było zimno, mógł ogrzać się ciepłą herbatą lub przy ognisku, które płonęło przez cały czas trwania festynu.

Po biegu "krasnali" na starcie stanęli uczestnicy III mistrzostw TKKF woj. legnickiego w biegach narciarskich na dystansie 10 km. Bieg rozgrywany był w kategorii kobiet i mężczyzn do lat 40 oraz oldboyów (pow. 40 lat). W kategorii generalnej zwyciężyli Witold Ortyński - Lubin, Bogdan Stryjewski - Lubin, Ryszard Fąk - Lubin. W kategorii pań startowała tylko jedna zawodniczka, pani Alicja Kończak. W kategorii mężczyzn do lat 40 zwyciężyli Witold Ortyński, Bogusław Stryjewski i Teofil Zieliński z Polkowic. W kategorii oldboyów zwyciężyli Ryszard Fąk, Leon Garbacik, Marian Knop - wszyscy z Lubina. Na zwycięzców czekały puchary oraz nagrody rzeczowe, które wręczył burmistrz Polkowic. Głównym sędzią biegu był Edward Biegun.

Zarząd ogniska TKKF "Start" składa serdeczne podziękowania sponsorom tego festynu: Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum", Franciszkowi Mońce z Lubina, który ufundował część pucharów, Tadcuszowi Szymasz-



czykowi, właścicielowi sklepu z odzieżą i galanterią przy ul. Miedzianej, który ufundował nagrody dla dzieci oraz Teofilowi Zielińskiemu i Bogdanowi Stryjewskiemu, którzy ufundowali narty dla dzieci.

Mamy nadzieję, że organizując następną imprezę, spotkamy się również z życzliwością sponsorów, za co z góry dziękujemy.

C.W.

### Nasz zawodnik w Biegu Gwarków

17 lutego w Andrzejówce koło Wałbrzycha odbyła się masowa impreza narciarska przeznaczona dla miłośników biegania na nartach. W odróżnieniu od poprzedniego roku tym razem zima dopisała i zawodnicy przebiegli swoje trasy w doskonałych warunkach śniegowych. Nas najbardziej ucieszył sukces 49-letniego zawodnika z Polkowic, pana Czesława Witkowskiego, prezesa polkowickiego

TKKF "Strat". Pan Witkowski w biegu na 10 km, w którym brało udział około 600 zawodników, zajął 29 miejsce, co jest lokatą bardzo wysoką. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Adres redakcji:

59-320 Polkowice

ul. Targowa 11, pok. 207

tel. 45-10-13, tlx. 078 2525 umg pl

Redaguje zespół w składzie: W.Fenrich, W.Gajaszek (red. nac.), K.Grzegorski, H.Kawa, S.Słowiński, M.Zagula, I.Żart (red.graf.)

Zdjęcia w numerze: Archiwum, T.Biegun, Z.Dulewski, L.Gajda, W.Łabudziński, Z.Suchy

Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS w Legnicy

Druk: "Poligraf" Legnica





# uwagi do "Koznagi"

## PYTANIA MAŁEGO GRZESIA

Grześ to mój mały synek. Bardzo miłe dziecko. Ma tylko jedną wadę - lubi dużo mówić, a wśród jego gaworzenia często pojawiają się pytania, na które - jak to dziecko - oczekuje odpowiedzi.

Niedawno mieliśmy małe święto rodzinne. Moi panowie, tzn. Grześ i jego tatuś zwolnili mnie z funkcji kury domowej. Nie musiałam przygotowywać obiadu, ponieważ zostałam zaproszona do restauracji. Czekając na kelnera, rozglądałam się po sali. Było bardzo ciemno, w krąg unosiły się kłęby dymu tytoniowego, przy stolikach dało się zauważyć przewagę osób z określonymi przyzwyczajeniami dietetycznymi. Z odrętwienia wyrwał mnie głos kelnerki:

- Co podać?

Kiedy pani kelnerka odeszła z przyjętym zamówieniem, Grześ odezwał się:

- Widzieliście, jakie brzydkie zęby miała ta pani?

Rzeczywiście, rzadko kto może "poszczycić się" taką zaawansowaną próchnicą. Straciłam apetyt i poprosiłam męża, aby odwołał zamówienie. Wróciliśmy do domu i tu zjedliśmy spóźniony obiad. Teraz wiem, dlaczego pracownicy restauracji tak lubią "dietetyków". Ci mętnym wzrokiem nie dojrzą próchnicy, brudnych paznokci, przetłuszczonych włosów i drugiej świeżości uniformów. "Dietetyczne" żołądki przyjmują wszystko, co zaserwuje kuchnia.

W środę poszliśmy na spacer. Przy okazji robiliśmy zakupy. Weszliśmy do sklepu przy ulicy... no, mniejsza z tym. Nagle Grześ zapytał: - Mamusi, co tutaj tak śmierdzi?

Poczułam na sobie dziesiątki par oczu, tak kupujących jak i sprzedających. Cicho wyłumaczyłam synowi, że to mięso roztacza taką woń. Wyszliśmy ze sklepu. Było mi trochę wstyd przed

synem, że w XX wieku ludzie żywią się cuchnącą wędliną. Że kiedy portfel jest coraz chudszy, to już nie myślimy o zdrowiu. Że wyznajemy starą żebraćą maksymę: "Wełna, nie wełna...". Rozmyślając o osobliwościach naszego życia, dotarłam do kolejnego sklepu mięsnego (na ulicy Wołodyjowskiego, tym razem mogę to powiedzieć bez narażenia się ekspedientkom). Weszliśmy do sklepu i roześmiałam się, bo usłyszałam cichutkie słówka Grzesia:

- Mamusiu, tutaj też jest mięso i nie śmierdzi.

Śmiałam się, ale czułam dumę, że moje dziecko tak szybko nauczyło się, iż o rzeczywistości nie wolno mówić głośno. Dumę jednak przytłaczał smutek, że prywatyzując wszystko co się da, zapomnieliśmy o dobrym smaku.

W czwartek zeszedliśmy do piwnicy po kompoty. Szliśmy wolniutko, bo było ciemno jak w przysłowiowej... (zamilczę). Kiedy wróciliśmy do domu, Grześ zapytał:

- Dlaczego w naszej piwnicy jest brudno, mamo. Na podwórzu też jest brudno. Pełno śmieci i psy sikają do piaskownicy.

Przygotowując obiad, zastanawiałam się, dlaczego płacę taki wysoki czynsz, jeżeli nikt z administracji nie pomyśli o zapewnieniu minimum komfortu. Dlaczego płacę dozorcę za coś, czego nie robi? Dlaczego administrator tego nie dopilnuje? Poczulałam się jak pan Działadziak z wrocławskiego Studia 202. Dobrze, że chociaż mnie nie odwiedza pan Administrator i nie zadaje "mądrych" pytań. Mam nadzieję, że może Grześ nie będzie musiał odpowiadać swoim dzieciom na pytania, dlaczego dozorca nie sprząta.

W sobotę robiłam porządek w domowej apteczce. Buteleczki po lekach wrzucałam do kosza i wtedy usłyszałam:

- Mamusiu, dlaczego wyrzucasz butelki, przecież to szkło, można sprzedać.

Zdałam sobie sprawę z tego, że mój synek ma słuszność. Przecież buteleczki można sku-

pować i dostarczać do hut. Pomyślałam, ile by można zarobić, ile metrów sześciennych śmieci ubyłoby. Właśnie wymyślałam na czym by jeszcze można zaoszczędzić, gdy do domu wrócił mąż. Był w skupie opakowań szklanych, gdzie nie przyjęto mu butelek z powodu... braku opakowań. Zesłałam z obłoków. Po co marzyć o skupie opakowań niekonwencjonalnych, jeżeli nie można sprzedać butelki po mleku? Zabawne jest także to, że w niektórych sklepach można kupić produkt w butelce, płacąc za nią kaucję, lecz w tym samym sklepie nie można później odzyskać swoich pieniędzy, oddając butelkę.

Musiałam przyznać się przed sobą do tego, o czym wszyscy wiemy, ale o czym nie chcemy głośno mówić. Zrozumiałam, że świat dorosłych jest pozbawiony sensu. W świecie dzieci wszystko jest jasne, wiadome i oczywiste. Gdy dorastamy, zapominamy o rzeczach jasnych, wiadomych i oczywistych. Wymyślamy ustawy, paragrafy i zarządzenia. Ochl jak dobrze byłoby żyć w świecie dziecka.

Dzisiaj przy okazji spaceru odwiedziliśmy targowisko miejskie. Owoce, warzywa, buty, chleb, soki, mąka... wszystko, czego dusza zapagnie. Przechodziliśmy właśnie koło niebieskiego żuka, z którego pan sprzedawał chleb. Idący obok Grześ zapytał:

- Dlaczego ten pan jest taki brudny? Zobacz, jakie ma ręce.

Patrząc na sprzedającego, od razu przypomniałam sobie panie sprzedające w "Interpogro". Uśmiechnięte, ładnie ubrane i miłe. To dwa oblicza prywatyzacji handlu. Co pomyślałam o panu sprzedającym chleb nie napiszę. Napiszę jednak, co myślę o kupujących chleb u takich handlarzy. Przecież kupujesz chleb dla całej rodziny. Dlaczego przez ciebie mają chorować wszyscy? Odpowiesz, że przecież handlujący żywnością powinien mieć ważną książeczkę zdrowia. Tak, powinien, ale czy ma? Poza tym książeczka zdrowia to jedno, a brudne ręce to drugie. Przyjemnych zakupów!

Oj, Grzesiu, Grzesiu, ponarzekałam sobie, a teraz wstydzę się podpisać. Myślisz, że łatwo chodzić po Polkowicach z imieniem bujającej w obłokach naiwniaczki?

A.R.



## palcem w oko

### REMONTY, NAPRAWY, CO JESZCZE? .

A to mianowicie, że po wszelkiego rodzaju tego typu robotach w naszym mieście zostaje bałagan. Gdzie by nie sięgnąć okiem totalny bajzel.

Jednym z takich miejsc jest składowisko starych okapów i rynien przy ul. Górników, pozostałość po ocieplaniu bloków. Może wykonawca lub inwestor zdecydowałby się na usunięcie tych blach, bo śniegu już nie ma i wszystko widać, a prace przy ocieplaniu zostały zakończone w październiku ubiegłego roku.

39,5 °C!

Z taką temperaturą przyszła mama z dzieckiem do przychodni przy ul. Skalników, aby uzyskać poradę u pediatry. Jednak pediatra miał komplet pacjentów i powiedział, by przyjść jutro. Zdesperowana mama poszła do drugiego specjalisty, który również miał komplet małych

pacjentów, ale przyjął jeszcze jednego.

Pytamy się pierwszego lekarza, czyżby zapomniał już o przysiędze Hipokratesa? A gdzie jest po prostu ludzkie serce?

### SPÓŁDZIELNIA INFORMUJE

Dostarczono nam do redakcji ogłoszenie wywieszone przez Spółdzielnię Mieszkaniową "Cuprum" na klatkach schodowych. W ogłoszeniu Spółdzielnia uprzejmie informuje, że 20.02.1991 r. o godz. 18.00 odbędzie się spotkanie Rady Nadzorczej i Zarządu Spółdzielni z mieszkańcami budynków przy ul. Lipowej 26-27 i Kolejowej 14-19 w sprawie ostatecznego rozliczenia wkładu mieszkaniowego. Spółdzielnia serdecznie zaprosiła na spotkanie wszystkich zainteresowanych, zapomniała tylko poinformować... o miejscu spotkania. Roztargnienie czy niechęć do wysłuchiwania rozkrzyczanych lokatorów?

### LODOWISKO I STRAŻ OGNIOWA

Co prawda zima się już skończyła a nasz numer ukaże się już w nieco cieplejszej atmosferze i z wiosennym powiewem... lecz jeszcze o niej.

Bardzo ucieszyła nas informacja o otwarciu lodowiska na obiekcie OSiR-u w Polkowicach. Szkoda tylko, że nie można było tego zrobić w czasie zimowych ferii. Zawiodła zimowa aura. Natomiast mniej ucieszył nas fakt odmowy dzielnych strażaków z ZG "Rudna" udzielenia pomocy OSiR-owi w dostawie wody na rzeczony lodowisko. Pan komendant bowiem stwierdził ni mniej, ni więcej, że bez zgody dyrektora naczelnego zrobić nic nie może, bo potrzebne jest pismo i zgoda rady pracowniczej, która musi zatwierdzić, czy też trzeba, czy nie trzeba zorganizować dzieciakom frajdę w postaci lodowiska. Stwierdzamy zatem, że jest to jeden z piękniejszych przykładów panoszącej się jeszcze w niektórych zakładach pracy biurokracji. Zastanowił nas też fakt, czy pan komendant straży pożarnej ZG "Rudna" kieruje pismem do dyrektora naczelnego w przypadku pożaru. Jeżeli tak, to życzymy panu komendantowi wspaniałego poczucia humoru, a radzie pracowniczej owocnych obrad.

Żaś w imieniu wszystkich dzieciaków chcemy podziękować dyrekcji PGKiM, która do sprawy podeszła rzeczowo. A tymczasem zbliża się wiosna...

k.g.